

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
miesięcz. 2 k. 20 h. z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty

na
„Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Ad-
ministracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa
Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach
miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80 h.
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo
z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma
wprost w Administracji przy ul. Chorażczyzny 17—19,
gdzie tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne
i najszybsze doręczanie naszego pisma.

w kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy
— zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe
wczesne odnawianie przedpłaty. — Na przekazach poczt-
owych prosimy podawać dokładny i wyraźny adres, najlepiej
naklejony wyolnek naszej opaski.

Znamienny wybór.

Wczoraj w Jaworowie wyborcy okręgu większej
własności, z którego posłował do Rady państwa dr.
Włodzimierz Kozłowski, powierzyli mu znów jedno-
głośnie mandat, który w krótkim przeciągu czasu
dwukrotnie składał.

Nie wchodzimy w to, jaki cel ma taktyka skła-
dania mandatu, który pod naciskiem wyborców p.
Kozłowski znów przyjmuje. Jeżeli mu chodzi o to,
żeby opinia publiczna aprobowala jego stanowisko
w Kole polskiem i jego poglądy — to zdanie dwu-

dziestu kilku ziemian w jednym okręgu wyborczym
nie daje zaiste tej aprobie dostatecznej powagi.

Nie podzielimy zdania jednego z pism rady-
kalnych, które niedawno właśnie napadło na prasę
za nadawanie wagi postawieniom i oświadczeniom
„konwentyków“ i „sejmików“ szlacheckich. Zapewne
nie jest to fakt ani normalny, ani pożądanym, że ta-
kie nieliczne zebrania przedstawicieli jednej klasy
wyrokuje o kierunku i zadaniach polityki narodowej.
Ale ta klasa rządzi krajem i w przedstawicielstwie
jego ma większość znaczną, ma wpływ poważny.
Z głosem jej przedstawicieli trzeba się więc liczyć.
Ale trzeba się liczyć i z opinią innych warstw spo-
łeczeństwa.

Otóż nie omylimy się chyba, zaznaczając, że
ta opinia, o ile jest o stosunkach wewnętrznych
w Kole polskiem poinformowaną, uznaje przeważnie
to stanowisko, jakie w Wiedniu dr. Kozłowski zaj-
muje.

Jest on uważany za przedstawiciela opozycji
przeciw tej polityce oportunistycznej i chwiejnej, ja-
ką prowadzi Koło polskie i jego „regimentarz“ p. Ja-
worski.

Dr. Włodzimierz Kozłowski, należy niewątpli-
wie do najzdolniejszych posłów polskich w Wiedniu
i jest wogóle wybitną indywidualnością polityczną.
W dodatku ma rzadką u nas cnotę odwagi cywilnej.
Zdecydowany konserwatysta i klerykał w swoich po-
glądach społecznych nie może być popularnym
w szerszych kołach, ale w sprawie zreformowania
polityki polskiej w Austrii i wprowadzenia jej na
nowe tory jest on dziś osobistością najodpowiedniej-
szą dla podjęcia tego ważnego i tak pilnego za-
dania.

Ostatnia jego mowa w Przemyślu była dosa-
dna, chociaż w formie bardzo grzeczna i umiarkowa-
na krytyką polityki dotychczas. Poruszył w swej mo-
wie dr. Kozłowski cztery ważne zagadnienia: sprawę
finansów krajowych, sprawę ruską, wreszcie stosunek
nasz do rządu centralnego i do władz krajowych.

W sprawie ruskiej nie powiedział p. Kozłow-
ski nic nowego. Zgodnie z innymi, którzy w tej spra-
wie na zebraniu głos zabierali, oświadczał, że
„jeżeli czyniono ustępstwa Rusinom, to nie dla opor-
tunizmu, ale aby uniknąć pozorów, iż chce się ich
teroryzować. Rzecz naturalna, iż Rusini w ostatnich
czasach zachowaniem swoim uniemożliwiają akcję
pojednawczą i w ten sposób samym sobie szkodę
wyządzają. Robiliśmy od r. 1848 mnóstwo paktów
z Rusinami, myślny warunków dotrzymywali, oni ni-

gdy — nie zdziwią się więc chyba, że musimy teraz
patrzeć na nich bez wiary, bez zaufania, choć ró-
wnież bez zamiaru odwetu czy zemsty“.

W przeciwstawieniu do zdania konserwatystów
krakowskich, p. Kozłowski oświadczył, że nie może-
my mieć zaufania do rządu centralnego, bo jest on
bezsilnym i kokietuje z żywiołami radykalnymi, a
przez popieranie ruchu *Los von Rom* gotuje państwu
poważne niebezpieczeństwo. Bez względu na ewen-
tualne drobne koncesje, należy ministerstwo Koer-
bera zwalczać.

Poprostu niekonsekwencją jest popieranie Wie-
dnia a krytykowanie i zwalczanie rządu krajowego,
a taką właśnie niekonsekwencją grzeszą konserwa-
tyści krakowscy.

Nie dziwnego, że tym ostatnim i wogóle wszel-
kiego rodzaju oportunistom mowa p. Kozłowskiego
nie przypadła do smaku. Czas zaopatrzył ją liczne-
mi uwagami krytycznymi a nawet docinkami. Jestko nie-
wątpliwie mowa programowa i ponowny wybór jedno-
myślny p. Kozłowskiego uważać należy za aprobatę
tego programu przez wyborców i wogóle przez zna-
czną część obozu konserwatywnego w kraju, o czym
poniekąd świadczą głosy organów prasy tego kie-
runku.

Nowy dziennik.

Wiedeń, 30 września.

(A.) Pocieszymy się! Zawiść, czernienie współ-
zawodnika, kopanie pod nim dołków, podstawianie
mu nogi nie są wyłącznie naszym grzechem narodo-
wym, jak to wmawiają w nas od lat z górą trzy-
dziestu fejtetonistów, którzy twierdzą, że „zagranicą
takie rzeczy się nie zdarzają!“

Kto tak utrzymuje, ten nie zna dobrze stosun-
ków, na które się powołuje. A nie znając, upokarza
niepotrzebnie rodaków i odbiera im wiarę w siebie
samych, przygniata ich do ziemi. Kto czas dłuższy
mieszkał wśród obcych i patrzył na nich krytycznie,
ten wnet na mocy materyału porównawczego prze-
konał się, że nie jesteśmy lepsi, ale też i nie je-
steśmy gorsi, aniżeli cudzoziemcy.

Świeżego przykładu dostarczyły mi kilkudniowe
dzieje gazety *Die Zeit*.

Nowe wydawnictwo zaczęło od ryczałtowego
potępienia w czambuł dzienników dotychczasowych,
od potępienia tak szorstkiego, że wywołało ono nie-
smak. Złodzieje, sprzedajni oszuści, głupcy! Prawda!

trwożę i odpiszę natychmiast, bo będę bardzo nie-
spokojną.

Ludwik do Maryi.

Nędznym jest ten świat i wszystkie sprawy
na nim, a Wasza naiwność sięga zawsze szczytów
niedorzeczności, ale i cóż wam na to poradzić mo-
gę? Jesteście pełnoletnią i jak sobie w życiu po-
ścielesz, tak się i wypisz. Za kilka tysięcy rubli
kupiliście sobie wstęp do garderoby jaśnie oświeco-
nych dziedziców Ługowa, dalibóg za hojnie płaci-
cie! *Homo homini lupus est*, a wy jak nieświadome
jagnię w paszczę wilka idziecie.

Z powodu wystawy zgromadziło się tu dość
liczne grono studentów, przemawiałem, zachęcając
do zjednoczenia się w jedno stowarzyszenie całej
polskiej młodzieży, rozprószonej po wszystkich uni-
wersytetach.

Niepowszednią była chwila, w której zapano-
wałem nad tłumem potęgą mego ducha i wymowy,
w której uczulem się przywódcą, siłą żywej, którą
kieruję i prowadzę ku wielkim i jasnym celom, ale
gdy wymówiłem ostatnie pełne zapалу wyrazy: „Z ha-
stem wiary i ofiary dalej naprzód w świat!... i gdy
wrzaskliwy, nieharmonijny krzyk tłumu — oznacza-
jący niby uwielbienie — dał się słyszeć, mój mózg
przeszył z bólem niemal fizycznym zagłębiającego
się żelaza samokrytyka całej tej tylko wygłoszo-
nej mowy. Teraz to już prawie zawsze tak ze mną
bywa. Czy po to duch nasz tak wysoko się wznosi,
by tem niżej upaść? Podłe mi na wewnątrz, że już
podleg być nie może.

Nie zdziwicie się, gdy kiedyś może dowiecie się,
że przyjaciel Wasz z działalności społecznej prze-
rzucił się na drogę nauk ścisłych. To praca pe-
wniejsza i bodaj czy nie jedynie prowadząca do celu.

(C. d. n.)

DROGAMI ŻYCIA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Oczekuję z niecierpliwością wakacji, aby jak
najprędzej wrócić tam do Was. Dlaczego przemil-
czacie o sprawie pieniężnej ze stryjem?

Z pamiętnika Maryi.

I czego się było tak męczyć? List jego ostatni
aspokoił mię zupełnie. Trudno z długości listów są-
dzić o zmianie sympaty i charakteru, a z mojej
strony to najwyższa niedorzeczność dręczyć się za-
zdrością o każdą jego znajomość z piękną lub nie-
pospolitą kobietą. Koniecznie należy wyrabiać w
sobie większy hart charakteru, bo takie bezpodsta-
wne poddawanie się wrażeniom chwili jest wyrazem
nader miernej dojrzałości. Sprawy naszego kółka
idą świetnie, Jaga rządzi nam i przewodzi. Mamy
przed sobą pracę rozległą i dobrze zorganizowaną.

Miło zanotować, że wszystko dobrze się dzie-
je, tylko sprawa pieniężna z wujką przypomina mi
moją własną nieprzebaczoną opieszałość i brak ener-
gii w stosunku do krewnych i mego kapitaliku. O ile
lepiej było, żebym go sobie zatrzymała, byłoby to
o wiele dzielniej i pożyteczniej. Bezwarunkowo to
dowód niedołęstwa z mej strony, a jednak doznaję
pewnej ulgi, myśląc, że w stosunku z wujostwem
nie stanie jako zawada między nami ta drażliwa kwe-
stya pieniężna — i tylko dlatego postąpiłam sobie
lekkomyślnie.

Marya do Ludwika.

Muszę się usprawiedliwić przed Wami z tej
niemiłej sprawy pieniężnej. Nie łajcie mię, proszę
i wiercie, że inaczej z mojem usposobieniem postą-
pić nie mogłam. Wujostwo mają dzieci, większe
wymagania i ukochany Ługów, ten szmat własnej
ojcowizny, który nadewszystko pragnę zatrzymać w
swem ręku, a mnie na co pieniądze? W gruncie
uważam je za źródło złego na świecie, pogardzam
nimi. To co zapracuję, wystarczy mi aż nadto, dla
sprawy też sądzę, że praca ducha i umysłu jest sto-
kroć użyteczniejszą i wyższą, niż ofiarowanie naj-
hojniejszego datku, a gdy zachoruję, oni mi przecież
kąt nie odmówią. W istocie nie są tak źli, jak
sądziacie, wiercie mi, znam ich przecież znacznie
lepiej, niż Wy. Wujenka rozplakała się, wspomnia-
jąc sprawy majątkowe, sama się też przedemną
oskarżała, dowodząc, że w dzieciństwie za mało
dbała o mnie, w końcu błagała, żebym porzuciła za-
wód, któremu postanowiłam się poświęcić. Z jej sta-
nowiska to przecież takie naturalne, wdzięczna jej
nawet jestem, że się tak mną interesuje. A chociaż
ostatecznie jej nie ustąpiłam, prosiła, żebym zawsze
dwór Ługowski uważała za swój dom rodzinny. Wi-
dzicie, zawsze to moja jedyna rodzina i trudno mi
było dla marnych groszy serdeczny nasz stosunek
stawić na ostrzu noża. Jak się miewa Alma? Pi-
sujcie jak dawniej często i obszerne.

Marya do Ludwika.

Miałam dziś jakiś sen straszny: śniło mi się,
żeście ciężko zachorowali. Chciałam jechać natych-
miast pielęgnować Was, doglądać, ale wszystko z rąk
mi wypadało, pociąg odchodził, a ja ani ubrać się,
ani podbić nie mogłam. Ta niemoc była nad wy-
raz męcząca; dotąd nie mogę otrząsnąć się z prze-
rażenia. Nie gniewajcie się na mą bezpodstawną

Sprzedajność prasy wiedeńskiej jest znaczna; talentów bardzo niewiele. Wolno i nawet potrzeba stwierdzić oba te fakty. Lecz nie należy tego czynić w taki sposób, jak gdyby już samo należenie do składu redakcji *Die Zeit* dawało patent na męża cnoty nieposzlakowanej i genialnych zdolności.

Trudno się dziwić, iż taki brak już nietylko taktu, lecz i sumiennosci w ocenianiu bliźnich, wywołał odwet ze strony zaatakowanych. Ani jedna gazeta codzienna wiedeńska nie zaznaczyła urodzin nowej koleżanki. Za kulisami przygotowano się do boju. Rozumie się, że także nie wahanio się w wyborze środków. Im nieuczciwszy, tem lepszy, bo zadaje współzawodnikowi ciężkie straty. Podmówiono trafikantów, obiecując im wyższy rabat, by nie brali *Die Zeit* na sprzedaż. Zdaje się, że zdolano przekupić część roznosicieli, gdyż wielu prenumeratorów nie dostawało numerów, inni o 24 godzin później. Nawet niektóre kawiarnie przyłączyły się do tego bojkotu.

Słowem, na każdym kroku dowód zawiści, złej woli, chciwości, braku dobrej wiary. Istniejące gazety, zamiast walczyć lepszym doborem materiału, obfitszemi i świeżemi depeszami, ożywieniem treści, posługują się orężem kryminalnej natury.

Gospodarka nowej redakcji dostarcza dowodów, że na punkcie porządku, punktualności, systematyczności, my, Polacy nie stoimy jeszcze na szarym końcu. Ileż to razy dr. Kanner w korespondencych do *Frankfurter Ztg.* wypisywał zjadliwe uwagi na temat „polskiej gospodarki“. Tymczasem teraz sam nie umie zapobiedz, by numer gazety się nie spóźniał.

Zamiast o piątej popołudniu *Die Zeit* wychodzi z pod prasy o wpół do 8 wieczorem. Biedni roznosiciele godzinami czekają na próżno. A tutaj w domu siedzi dziatwa głodna i matka nie powraca i nie gotuje stawy wieczornej. Gdyby to Polak zrobił! Ileż ujadów i przycinków złośliwych musielibyśmy wysłuchać! Ba! maszyny drukarskie nie funkcjonują należycie. Trzeba je było wypróbować poprzednio, dobrze ustawić i umontować! Gdyby o tem Polak zapomniał, pierwszy dr. Kanner potępiłby bez pardonu już nietylko jego jednego, lecz wszystkich jego rodaków.

Do tej pory wydane numery gazety nie odznaczają się niczem szczególnem. Dużo w nich natomiast samochwalstwa. Stanowczo za dużo!

Może za rok wyrośnie *Die Zeit* na duży, pierwszorzędnny dziennik. Dzisiaj jest to stapanie po omacku i potykanie się na każdym kroku. Konkurencja — w tym wypadku *Neue Freie Presse* — ma czas do zmobilizowania rezerw. W każdym razie dr. Kanner czy się zdoła utrzymać finansowo i publicystycznie, czy nie, wypłosz w ciągu roku z kieszeni pp. Bachera i Benedicta co najmniej 300.000 koron.

Syn księżnej Hohenberg.

Wiedeń, 30 września.

(A.) Księżna Hohenberg, małżonka morganatyczna następcy tronu Franciszka Ferdynanda, w poniedziałek wieczorem powiła syna.

Korespondencyja policyjna *Correspondenz Wilhelm*, zawiadamiając o tem dzienniki, w osobnej notatce prosiła redakcyę, by nie robiły z owej informacji oddzielnego artykułu z tytułem, lecz pomieściły ją wraz z innemi w „wiadomościach osobistych“.

Dziwna prośba! To też spełniła ją tylko część dzienników, gdyż cenzury prewencyjnej zakazuje w Austrii konstytucya.

Dziwna prośba, lecz zupełnie zrozumiała! Fakt bowiem, że księżna Hohenberg powiła syna, komplikuje i tak już skomplikowane stosunki, jakie się wywiązały skutkiem tego małżeństwa. Prawda, dzieci, z owego małżeństwa pochodzące, nie należą do domu panującego, nie posiadają praw do korony. Bądź co bądź przecież ojciec ich zasiądzie z czasem na tronie.

Inteligencya rozumie i wie, dlaczego syn cesarza nie będzie następcą tronu i dziedzicem jego korony. Lecz masy szerokie ludu ciemnego, owi czelosi madziarscy, Rusini, Rumuni, Słowacy, nasi Mazurzy, miliony obywateli nie zdolają pojąć, dlaczego kto inny jest następcą tronu, dlaczego syn cesarza jest tylko księciem zwyczajnym.

Koła rządowe zdają sobie z tego sprawę i dlatego pragną faktowi, że księżna Hohenberg powiła syna, nadawać rozgłos jak najmniejszy. Gdyby to leżało w ich mocy, ukryłyby ów wypadek przed światem. To postępowanie dowodzi, że dzisiaj stało się już jasnem, jakiego błędu dopuścili się ministrowie naczelni Austro-Węgier, hr. Gołuchowski, dr. Koerber, Szell, gdy zapytani na wiosnę 1900 roku o radę w sprawie morganatycznego małżeństwa następcy tronu, przytakiwali, zamiast wyłożyć koronie ujemne następstwa polityczne takiego związku. Ci trzej ministrowie kierujący są odpowiedzialni, że do wielu a wielu zawiłak politycznych w Austro-Węgrzech przybyła nowa niejasność w postaci sytuacji, w jakiej się z czasem znajdzie syn cesarza, a przecież nie następcą tronu i cesarz, który mając syna, będzie posiadał synowca jako dziedzica korony.

Ministrowie pruscy lepiej obsłużyli radę króla Fryderyka Wilhelma III., gdy jego drugi syn, książę Wilhelm, wówczas nawet nie marzący o koronie, chciał poślubić Elizę księżniczkę Radziwiłłównę.

Urzędowe ogłoszenie wyroku sądu rozjemczego

w sprawie Morskiego Oka.

(Dokończenie).

W danym wypadku przedstawia się zatem jako granica naturalna, jeśli ta już jest dana, wzdłuż rzeki Białki w górę aż do początku tej rzeki a więc do spływu Potoku Rybiego z potokiem Podupłazki, od spływu dalej w górę grzbiet górski Żabiego ku najwyższemu szczytowi w grzbiecie, to jest ku szczytowi Rysów. Z przyjęciem tej granicy naturalnej zgadzają się też podług zdania znawcy również rozmaite stare opisy granic, które wcale nie wspominają o jeziorach leżących na spornym obszarze.

Niniejszem zaznaczone zdania eksperta i sądu są poparte wywodami pisarzów prawa międzynarodowego, którzy albo zupełnie odmawiają rzekomą kwalifikacyę tworzenia granic (Heffter-Geffeken str. 151) lub też co najmniej preferują grzebień górski (Gareis, *Volksrecht* 1887, str. 66. Rivier t. I, str. 166).

W istocie rzeczy można też *in casu* na spornym obszarze znaleźć naturalną granicę pomiędzy Galicyą a Węgrami tylko na szczybatym grzbiecie Żabiego nie zaś w małym potoku Rybim, płynącym przez las a nawet tego lasu nierozgraniczającym, który po obydwóch jego stronach jednolite zachowuje znamię. Potok ten wkońcu i z tego względu nie nadaje się do tworzenia granicy, ponieważ jego koryto mianowicie w górnej, więcej płaskiej części jest zmienne a dlatego spory o stawianie na nim mostów nie byłyby wykluczone. Do tego przychodzi jeszcze okoliczność, że sporne terytorium jest ze strony galicyjskiej łatwo przystępne, dla Galicyi stanowczo posiada większą wartość, natomiast dla Węgier mniejszą i dlatego zainteresowanie się Galicyi tym obszarem jest o wiele silniejsze.

Tym sposobem ustanowiono pomimo pełnych siły wywodów zastępców węgierskich co do głównej części żądane ze strony austriackiej suche granice idące górnym pasmem Żabiego. Sąd rozjemczy, jak się jeszcze w całości stwierdza, uważa te granice nietylko jako naturalne, lecz jest zdania, po ustanowieniu początku Białki, jak się stało, i po interpretacyi, jakie oświadczeniom Nikorowicza wskutek rozprawy dać musiano, że dokumentarne momenty w wyższym stopniu przemawiają za temi granicami aniżeli za granicami żądanymi przez Węgrów.

Ze stanowiska zasadniczego wychodząc ściśle musiałaby iść ta sama granica aż do spływu Potoku Rybiego z Podupłazką. Z drugiej atoli strony sąd rozjemczy wziął pod uwagę, że niniejszy spór właściwie polegał tylko na nieporozumieniu co do górnego biegu i początku rzeki Białki i że węgierska strona sporna w szczególności ze względu na swoje pojmowanie zeznań adjunkta fiskalnego Nikorowicza i na urzędowe mapy wojskowe widocznie znajdowała się w dobrej wierze zwłaszcza, że trzeba było długiej i zawiłej rozprawy sądowej, ażeby wspomniane nieporozumienie wyjaśnić.

Następnie uwzględnił sąd rozjemczy, że podług orzeczenia znawcy właściwa grań grzbiecie Żabiego w swoim spadzie kończy się jako taka przy „Nosie“, w dalszym swoim ciągu jako grzbiecie dopływu obydwóch potoków jest niewyraźna, a zatem jako linia graniczna musiałaby być wytyczoną, i że w końcu ta najdolniejsza część grzbiecie pasma Żabiego przedstawia więcej część węgierskiej doliny Podupłazkiej, aniżeli dalszy ciąg grani Żabiego. Ponieważ Nos przedstawia stały, łatwy do poznania punkt, który oddalony jest około 200 metrów od onego danego, stałego punktu, gdzie idący od góry Czuby potok górski wpływa do Potoku Rybiego, to pomiędzy tymi dwoma stałymi punktami pociągnięto linię, która ma tworzyć granicę, podczas gdy dalej ma granica iść wzdłuż Potoku Rybiego aż do jego wpływu do potoku Podupłazki. Takim rozstrzygnięciem przypada Węgrom część lasu, stanowczo materiałnie najcenniejsza część spornego terytorium.

Tym sposobem zredukowaną jest zarazem do minimum sposobność do konfliktów na spornem dotychczas terytorium i zapewniono też, że piękny, przez obecnego właściciela węgierskich dóbr Jurgow-Jaworzyna pielęgnowany i ogorodzony las nie będzie linią graniczną przecięty.

Z powodów słuszności i praktycznych względów na pokojowe pożycie obopólnych mieszkańców granicznych, zadość uczyniono interesom Węgier, o ile było możności w ramach danych stosunków terenu.

W końcu należy zauważyć, że linia długości około 200 metr. od punktu, gdzie grań Żabiego ustaje, do punktu, gdzie od góry Czuby idący potok górski wpływa do potoku Rybiego, ma być w każdym razie słupami granicznymi wytyczoną i że ta czynność, która nie może natrafić na żadne trudności terenowe lub wątpliwości, pozostawia się zarządzeniom obopólnych rządów, jako wchodząca w zakres wykonania niniejszego wyroku sądu rozjemczego.

Ad II. Wciągu rozprawy profesor dr. Balzer jako zastępca Austrii i kraju Galicyi robi w imieniu swoich komitetów zastrzeżenie, względnie co do zrobienia użytku w przyszłości z niezadawnionych praw Galicyi do przesunięcia granicy dalej w kierunku wschodnim aż do Polskiego Grzebieńa. Zastrzeżenie uzasadnił dr. Balzer tem, iż węgierski referat zawiera ze strony węgierskiej analogiczne zastrzeżenie granicy sięgającej dalej aż do Beskidów. Faktycznie atoli Węgrzy zastrzeżenia w toku rozprawy wcale nie zrobili, owszem zastępca węgierski w sposób całkiem prawidłowy oświadczył, że podda się wyrokowi sądu rozjemczego. Wobec tego brakowało zastępcy austriackiemu formalnego powodu do zastrzeżenia. Prawdopodobnie nie był on do tego upoważniony, ponieważ pełnomocnictwo jego mogło obejmować tylko oba sporne terytoria. Pominawszy to nawet, musi sąd rozjemczy to zastrzeżenie ubliżające swemu stanowisku i prawomocności wyroku tem stanowczej odrzucić, ponieważ w układzie co do sądu rozjemczego z pewnością nie zamierzano tylko prowizorycznego i chwilowego, lecz ostatecznego ustanowienia granic państwowych i krajowych i przechodzi o ostateczne załatwienie sporu granicznego na onym obszarze bez jakichkolwiek dalszych zastrzeżeń. Zastrzeżenie dra Balzera pozostające co do swej treści i zamiaru w sprzeczności z układem co do sądu rozjemczego jest niedopuszczalne.

Grac 13 września 1902.

WINKLER m. p., TCHORZNICKI m. p., LEHOCKY m. p.

Z wystawy wileńskiej.

(Od specjalnego korespondenta).

Wilno, 18 września.

Uwagi ogólne. — Dział rolnictwa.

(III.) Przystępując do szczegółowego omówienia zawartości wystawy, muszę rozpocząć sprawozdanie swoje od uwagi ogólnej, dającej się zastosować do wszystkich niemal działów.

Oto, na wystawie obecnej została uwzględniona w sposób wybitny, zwracający na siebie uwagę, strona naukowa każdego działu. Jest to niemała zasługa wystawy wileńskiej, a zarazem odróżnia ją w sposób nader sympatyczny od wielu innych wystaw. O ile bowiem wystawa może często dawać mylne pojęcie o jakimkolwiek dziale gospodarki danej prowincyi, będąc nadmiernem, obliczonem na efekt wyśrubowaniem rzeczy istniejących dopiero w zarodku, o tyle dział naukowy świadczy właśnie o tem, że poważna fachowa praca istnieje stale i po za wystawą świadczy też o racjonalnie prowadzonej działalności praktycznej, oraz daje rękojmię dalszego jej rozwoju. Jest to co prawda strona najmniej efektowna wystawy: tablice statystyczne i graficzne, obliczenia, plany, druki, publikacye nużą ciekawego widza, pociągając do siebie milczących specjalistów tylko, ale dla tych ostatnich są one jednak kluczem dla zrozumienia okazowej części wystawy, są dowodem, że dana prowincya przyczynia się do podniesienia ogólnej wiedzy teoretycznej i fachowej. I właśnie pod tym względem wystawa wileńska zaspakaja bardzo wysokie nawet wymagania.

Po tej uwadze natury ogólnej, przechodzę do naszkicowania pojedynczych działów wystawy, poczynając, oczywiście, od działu rolniczego, ze względu na znaczenie jego dla kraju tak wybitnie rolniczego, jak dzielnica, która wystawę tę obesała, jako też i dlatego, że naprawdę zajmuje on główne miejsce na wystawie. Towarzystwo rolnicze, urządzające wystawę, pragnęło usilnie dział ten możliwie rozuwierać, chodząc mu bowiem bardzo o wykazanie stanu gospodarstw na Litwie i Białej Rusi, zwłaszcza o przegląd ogólny pracy już dokonanej, o wytknięcie dróg do pracy dalszej.

Przy ocenianiu działu rolniczego nie należy zapominać, że istniejący od roku 1863 stan prawno-polityczny w całym t. zw. kraju zabranym wyklucza prawie zupełnie możność dopływu świeżego kapitału do roli, która sama z siebie musi wydobywać środki potrzebne do przetrwania wszelkich kryzysów, oraz zaspokojenia wszelkich ciężarów, jak np. spadkowe, posagowe i inne. Wobec zakazu kupna, a nawet dłuższego dzierżawienia ziemi przez Polaków, ziemia musi z konieczności być unieruchomiona w jednej i tej samej rodzinie, wobec czego zachodzi potrzeba takiego unormowania budżetu dochodowego, które możliwie zabezpieczyłoby mogło przed niespodzianymi kryzysami ekonomicznymi. To tłumaczy wiele właściwości gospodarki miejscowej, jej dążność do stwarzania wciąż nowych źródeł dochodu, do urozmaicania ich w jednym i tem samym gospodarstwie, ciągłe poszukiwanie nowych dróg i kierunków, mogących powiększyć dochody i umożliwić opędzenie rosnących potrzeb, a jednocześnie zabezpieczyć przed ekonomicznymi niespodziankami, które muszą być wykluczone w istniejących warunkach prawno-państwowych.

Przechodzę teraz do szczegółów.

Grupa roślin zbożowych obejmuje 23 wystawców, z tych siedmiu z gub. wileńskiej, sześciu z min-

Kawiarnia Belle-Vue

12 Rumunów

pod dyrekcją pana
Mikolai Brassovean

koncertują oodziennie, początek o godz. 8-mej wieczór. — W niedzielę i święta początek o godzinie 4-tej popołudniu.

Wstęp wolny.

skiej, po czterech z kowieńskiej i grodzieńskiej, po jednym z mohylowskiej i witebskiej. Po za tem mamy rośliny zbożowe z nadnieprzańskich produkcji nasion (Kośmin, gub. lubelskiej) z Królestwa, świadczące o ogromnym postępie i godnej uznania pracy w tym kierunku. Naogół okazy w tej grupie świadczą o bardzo trafnym wyborze ziarna, uwzględniającym warunki gleby i klimatu, oraz stwierdzają wysoki stan kultury rolniej. Ciekawe też bardzo są uświłowienia, zmierzające ku podniesieniu i rozwinęciu uprawy pszenicy, w celu uczynienia z niej artykułu handlu wywozowego. Co prawda, ciężkie warunki współzawodnictwa na tem polu z produkcją południa cesarstwa rosyjskiego, nie pozwalają na stawianie zbyt świetnych horoskopów dla tych uświłowiań. Zasluguja one jednak bezwarunkowo na zaznaczenie, jako jeden z licznych, a przez wystawę ujarzmionych, objawów ruchu i prób w dziedzinie gospodarki rolniej.

Grupa okopowizn obejmuje wystawców 12 (w tej liczbie jeden z Królestwa). Buraków widzimy bardzo mało, naciśk położony jest na kartofle, co się tłumaczy stosunkowo dużym rozwojem przemysłu gorzelnianego. Kartofle mają tu grunt odpowiedni, gatunki wybierane są najkorzystniejsze, stąd rezultaty bardzo dobre.

Grupa roślin pastewnych ma dziesięciu wystawców, z których jeden jest z gub. suwalskiej, oraz w liczbie których znajduje się znowu nadnieprzańska produkcja nasion z Królestwa. Wszyscy oni uprawiają przeważnie koniczyne, groch, wyka, koński zab mają bardzo małą hodowlę.

Grupa roślin do celów przemysłowych: chmiel, len, konopie reprezentowaną jest na wystawie niezmiernie słabo (4 wystawców), chociaż w dzielnicy, która obesała wystawę, rozwinięta jest znaczna uprawa lnu, będącego nawet przedmiotem wywozu.

Grupa roślin nawozowych (5 wystawców) obejmuje wyłącznie łubin, przyczem lwia część przypada na nadnieprzańską produkcję nasion z Królestwa. Wogóle znać, że i teraz, jak i dawniej, łubin nie jest rozpowszechnionym na Litwie i płodozmian z łubinem należy do rzadkich. Zaczyna się on jednak z wolna przyjmować na ziemiach uboższych, wykazując bardzo dobre rezultaty.

W grupie gleboznawstwa p. p. Jan Skarbek-Kiełczewski i Paweł Kończa wystawili cały zbiór typowych gleb, podając ich rozbiór naukowy. Praca to poważna i nader cenna, która jednak winna była znaleźć miejsce w dziale naukowym. Tu bowiem nawiasem zaznaczamy, że bardzo wiele prac tego działu znajduje się rozrzuconych po wszystkich innych działach, co ogromnie utrudnia wynalezienie ich i korzystanie z nich, a zarazem daje na pierwszy rzut oka znacznie mniejsze pojęcie o zasobności tego działu, niż to się ma w rzeczy samej.

W grupie nawozów sztucznych wystawcami są: Łowickie Towarzystwo wytworów chemicznych i nawozów, Kijowskie Biuro rolnicze dra Zdzisława Januszewskiego, oraz p. Paweł Kończa (torf).

Następne grupy, obejmujące racjonalną gospodarkę rolną, rachunkowość gospodarczą, obserwacje meteorologiczne, wyniki doświadczeń gospodarskich, plany i opisy gospodarstw, tablice graficzne i t. p. mają kilkunastu wystawców, wśród których wyróżnia się w sposób zasługujący na największe uznanie i podniesienie Suwalskie Towarzystwo Rolnicze. W wystawionych znakomicie opracowanych mapach poglądowych i tablicach statystycznych przedstawia ono kompletne dane statystyczne, dotyczące stanu większej własności ziemskiej w gubernii suwalskiej, a mianowicie: 1) jej obszar, oraz stosunek do całej przestrzeni gubernii, wraz z opracowaniem tych danych dla każdego powiatu z osobna (5 map, 8 tablic), 2) cena ziemi w każdej z gmin (1 mapa, 8 tablic), 3) wykaz opłacanych podatków (1 mapa, 8 tablic), 4) Serwituty i stosunki serwitutowe (3 tablice), 5) ilość inwentarza żywego (4 mapy, 8 tablic), 6) dochód z inwentarza żywego (1 mapa, 9 tablic), 7) produkcje zbóż, nasion pastewnych i kartofli (5 map, 8 tablic, oraz kolekcja nasion zbóż i roślin pastewnych), 8) sprzedaż zbóż, nasion pastewnych i kartofli (tablica statystyczna), 9) przemysł fabryczny w większej własności ziemskiej (tablica statystyczna), 10) różne dochody większej własności ziemskiej (tablica statystyczna).

Już samo wyliczenie powyższe przekonywa, że mamy do czynienia z pracą o zakroju obszernym, prawdziwie naukowym, doniosłości obywatelskiej. Wykonanie podjętego zadania wzbudza szczere uznanie, należy bowiem do najlepszych, jakie wogóle być mogą. To też praca Towarzystwa suwalskiego nie poszła na marne. Nietylko bowiem pozostanie ona wspaniałą monografią stosunków i położenia, w jakich się znajduje większa własność ziemska gubernii, lecz zachęciła ona i inne towarzystwa do podjęcia takiej samej pracy według opracowanego już przez Tow. suwalskie szematu. Da to możność zestawienia nader cennej i pouczającej statystyki rolniczej na ziemiach polskich. Tow. suwalskie rozpoczyna zaś obecnie także samo opracowanie własności mniejszej, włościańskiej.

Z innych wystawców w tych grupach wymienić trzeba pp. Adama Bogdanowicza z Zaciemienia, wileńskiej gub. (plan organizacyi gospodarstwa płodowianowego), Edwarda Domańskiego z Karolina, mińskiej gub., Kamille Romerową z Nowego Dworu, wileńskiej gub. (wzory gospodarki), Stację chemiczną Towarzystw rolniczych wileńskiego i mińskiego, pro-

wadzoną przez p. Karola Karpowicza (przrzady i aparaty dla doświadczeń chemicznych rolnych, tablice poglądowe części składowych gleby, kolekcja nawozów mineralnych itp.), wreszcie p. Wilhelma Jelskiego z Ihnatycz, mińskiej gub. (próby gatunków zboża w ziarnach i kłosach; plany i fotografie gospodarki leśnej, plany i fotografie domów dla robotników w Ihnatyczach; plany dokonanego osuszenia torfowisk, okazy drzew, wyjaśniające wpływ osuszenia na starsze i młodsze drzewa, próby torfu, wizerunki bydła rasy miejscowej litewsko-białoruskiej, tablice statystyczne, określające dochodowość krów rasy miejscowej i t. p.)

Jeżeli do prac powyższych dodamy jeszcze rezultaty prac naukowych doświadczalnych z dziedziny gospodarki rolniczej, stanowiące grupę osobną, przekonamy się, że naprawdę dział naukowy wystawy wileńskiej jest nader cennym. Grupa prac naukowych doświadczalnych jest znakomicie reprezentowaną na wystawie, zarówno jakościowo, jak i ilościowo pod względem doświadczeń i prób przedstawionych przez p. Pawła Kończę z Szyszolek (wileńskiej gub.), p. Czesława Kołakowskiego z Warszawy, oraz Kijowskie Biuro agronomiczne dr. Zdzisława Januszewskiego.

Tak przedstawia się dział rolniczy. Rozpisałem się o nim tak obszernie, że muszę odłożyć pomówienie o innych działach do następnej korespondencji.

B. S.

Z za kordonu.

Częstochowa, 25 września.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“.)

(Zaburzenia antyżydowskie. — Szczegóły uzupełniające. — Przymusowe składki na indemnizację. — Wzburzenie ludności.)

Do sprawy zaburzeń antyżydowskich pragnę dorzucić trochę szczegółów uzupełniających, o których nie donosiłem wam i których nie znalazłem w innych podawanych przez was wiadomościach.

Pierwsze próby „żydobicia“ (tak się nazywają tu zajścia ostatnie według terminologii brukowej) rozpoczęły się już w południe, gdy rozeszła się po mieście pogłoska, że pobita Krukowa umarła w szpitalu. Zajścia te jednak nie miały doniosłości, gdy właściciele fabryk, żydzi, nie puścili swoich robotników, którzy chcieli wziąć w tem udział, grożąc robotnikom natychmiastowym wydaleniem. Dopiero wieczorem wybuchły rozruchy z całą gwałtownością: rozbijano szyby, wyrzucano towary na ulicę. Za wyjątkiem paru bogatszych, zostały zburzone wszystkie sklepy żydowskie w całym mieście. Robotnicy byli tak zaciekli w swych burzycielskich zapędach, że nie słuchali bynajmniej przełożonych księży Paulinów, którzy ich chcieli powstrzymać od niszczenia sklepów. Żydzi pouciekali do Kłobucka, niektórzy zaś poukrywali się na strychach i stamtąd śledzili, co się dzieje na ulicach. Za burzącymi i niszczącymi robotnikami ciągnęły gromady złodziei, którzy przywłaszczali sobie mnóstwo przedmiotów. W gromadach tych było, niestety, niezmiernie dużo kobiet, żon właścicieli mniejszych posiadłości w mieście.

Podczas strzelania raniono i zabito przeważnie osoby stojące zdala od rozruchów. Kilka kul wpadło na probostwo znajdującą się w pobliżu katedry św. Zygmunta. W dniu rozruchów było, jak wiadomo, bardzo mało wojska w Częstochowie, gdyż prawie cały kontyngent, stojący zwykle w Częstochowie, wyruszył na manewra, tak że w mieście pozostał tylko niewielki oddział piechoty. Wśród pozostałego wojska stanowili dużą ilość żydzi, starający się zwykle uwolnić od manewrów.

Nazajutrz sprowadzono więcej wojska i rozpoczęło się śledztwo. Żydzi, którzy podczas rozruchów patrzyli na nie ukryci na strychach, wskazywali, kto rozbijał i kradł, tak że aresztowano kilkaset osób. Oczyniono rewizje po domach, rzekomo dla wykrycia rzeczy, pochodzących z rabunku lub kradzieży.

W mieście zapanowało po rozruchach takie wzburzenie wśród ludności, że rozeszła się niedorzeczna pogłoska, iż żydzi przez zemstę trują ludzi, sprzedając im zatrute towary. Pogłoska ta doszła do tego stopnia uporczywości, że spowodowała ekshumację zwłok pewnego chłopca, który zmarł, jak opowiadała wieść krążąca po mieście, po zjedzeniu bułki, kupionej od żyda. W tych dniach obywatele Częstochowy zostali zawiadzeni przez policję do złożenia składek w celu wynagrodzenia żydom szkód, wyrządzonych przez robotników. Policmajster, p. Nerlich, zagroził, że w razie odmowy, składki zostaną przymusowo ściągnięte przez policję. Zarządzenie policmajstra nie spotkało się jednak z żadnym oporem — składki zaczynają napływać. Żydzi żądają podobno 160.000 rubli (400.000 koron) odszkodowania. Ruch antyżydowski jaki przejawiał się w Częstochowie, zaczyna się rozszerzać na okoliczne miejscowości, gdzie też dają się zauważyć małe rozruchy antyżydowskie (Kłobuck, Łódź), nie masowe jednak, lecz pojedyncze ich przejawy. Oczywiście na wybrykach tych ucierpią najwięcej nasza ludność, posypia się na nią wyroki sądowe, rodziny zaaresztowanych doprowadzone będą do nędzy; przytem rząd wpływa demoralizująco na nasz lud, zachęcając go do wybryków swoim biernym w samym początku zachowaniem.

b. s.

Przegląd prasy.

— Ks. Stojałowski puszcza się na rozmaite pomysły reklamy. Oddawna już stawia on po wsiach krzyże pamiątkowe XX. wieku. Przy tych uroczystościach dziewczyny i chłopcy śpiewają krakowiaki, które ks. prałat ogłasza w *Więcu—Pszczółce*.

Wiwat! wiwat! niechaj ksiądz redaktor żyje,
Póki komar z morza wody nie wypije.
A ty mój komarze pij wodę powoli,
Niech się ksiądz redaktor nażyje dowoli.

Wiwat! wykrzyknijmy księdzu prałatowi,
Niech armaty biją, jako cesarzowi!

A nasz ksiądz redaktor dziś się cieszy z nami,
Oby tak po śmierci w niebie z aniołami.

Czerwone gwoździki, białe tulipany,
Księdza redaktora ubiór poświęcały,
A kto go poświęcił? Sam biskup z Krakowa,
Księdza redaktora tęgaż bo to głowa.

A w tym tu ogrodzie pieją dwa koguty,
A nasz ksiądz redaktor ma skrzypiące buty!

Naprzód złośliwie do tego zbioru krakowiaków
dołącza kilka innych.

W naszym sadzie wiśnie, a na wiśniach wróble,
Oj, smakuja prałatowi od Moskali ruble.

Grają skrzypce, grają, aż przechodzą ciarki,
Księżę redaktorze, ileś wziął za marki?

Przed oknem na płocie zaskrzeczała sroka,
Cóż księżę prałacie pisałeś do Broka?

Świeci lampa, świeci, aż w Jerozolimie,
Niechaj nam tak świeci i prałata imię.

Śmierdzi dudek w lesie, a kogucik śpiewa,
Potrzebna prałatowi do lampy oliwa.

Do lampy oliwa, grosze judaszowe,
Bo nasz ksiądz redaktor tęgaż też ma głowę.

— Z powodu strajków rolniczych w Galicyi *S. Pietierburskija Wiedomości* wysłały do Lwowa korespondenta, który opisuje teraz swoje rozmowy z wybitnymi przedstawicielami obozów ruskich.

Stary świętojurca, ks. Pietruszewicz, wyraził zdanie, że Rusini nie mają narodowej przyszłości. Są oni zerem, któremu znaczenie daje postawiona przed nim cyfra. Tą cyfrą musi być Rosya. P. Bohdan Dziedziński jeszcze wyraźniej to zaznaczył, że na podstawie jedności plemiennnej, historycznej i kulturalnej powinno nastąpić zjednoczenie polityczne Rusi galicyjskiej z Rosyą. Rzecz ciekawa, że w tym samym duchu złożył oświadczenie p. Ochrymowicz, redaktor narodowego *Dila*.

— Dr. Włodz. Ochrymowicz — pisze *Czas* — oświadczył bowiem, że aspiracye narodowo-polityczne Rusinów galicyjskich zmierzają do zlania się całego narodu ruskiego w jedną polityczną samorządną całość pod protektorem Rosyi. Tutaj zatem w kraju, dla zreczniejszego balamucenia sentymentalnych polityków polskich, występują narodowy z *Dila* pod hasłem samoistnej niezależnej Ukrainy; w rozmowie zaś z korespondentem dziennika, czytanego pono przez sfery decydujące w Petersburgu, wysuwa się myśl zjednoczenia z resztą Rosyi, chociaż nie bez pewnych zastrzeżeń natury aż nazbyt elastycznej...

— *Kurjer Lwowski* nie chce, czy nie może zrozumieć artykułu naszego „Wiec narodowy i konserwatyści“.

Zaznaczając nasze stanowisko, napisaliśmy:

„Nie sądzimy, żeby wiec był koniecznym, żeby zadania, które sobie zakresła, zwłaszcza najdonioślejsze zadanie zorganizowania solidarnej akcyi narodowej nie mogło być w inny sposób i na innej drodze osiągniętem. My te drogi znamy, my te zadania, które wiec społeczeństwu chce wskazać, wskazywaliśmy już dawniej i t. d.“

Przytoczywszy ten ustęp, *Kurjer* pyta:

„Ciekawa rzecz, jakie to są te inne drogi, znane *Słownu Polskiemu* do zorganizowania solidarnej akcyi narodowej, jeśli nie ma być nią porozumienie stronnictw, towarzystw i prasy za pośrednictwem upelnomocnionych reprezentantów, a za aprobatą szerszych kół myśliczej części społeczeństwa, która nie mieści się jeszcze w dotychczasowych kadrach organizacyjnych partyi, towarzystw i prasy, a więc jeśli nie wiec narodowy“.

Zorganizowaniem solidarnej akcyi narodowej zająć się może jedynie organizacja narodowa, tajna lub jawna. Wiec narodowy, mający skład dowolny, nie jest ciałem, które byłoby zdolnem taką organizację wytworzyć, nietylko tajną, co chyba wątpliwości nie ulega, ale i jawną. Ta ostatnia mogłaby wyjść tylko z jawnego i legalnego przedstawicielstwa i z tego względu projekt dra Zipsa zasługiwał na uwagę. Nie solidaryzujemy się w wielu punktach z tym projektem, zamieściliśmy go jednak ze względu na poważny charakter, którego mu nie odbiorą, docinki *Kuryera*, podyktowane widocznie animozją osobistą.

Zabójstwo „podług reguł”.

Paryż, 26 września.

Dwóch młodych ludzi p. Wacław Nieciengiewicz, student prawa i p. Henryk Betkiewicz, handlowiec, posprzeczali się na skutek popełnionej przez jednego z nich, czy też tylko podejrzonej przez drugiego niedyskrecyi. Mniejsza o naturę tej ostatniej. Dość, że młodzi ludzie, mieszkający w jednym hotelu i spotykający się przy jednym stole, wymieniali ze sobą nieustannie docinki i aluzje z powodu powyższego zajścia.

Pewnego dnia, czy że docinki były żywsze, czy „temperamenta zagrały” — dość, że dyskusja przybrała charakter ostry i młodzi ludzie osądzili, że tylko pojedynek może zadość uczynić potrzebie honoru. Tak samo osądziła grupa kolegów a rodaków, z którymi obaj żyli w ścisłej zażyłości.

I oto, po nocy spędzonej bezsennie na porządkowaniu papierów, wyruszyli przeciwnicy na plac. Odmierzono dystans, podług reguł, zapytano zwąśnionych sucho, również podług reguł, czy nie chcą się pogodzić, podług reguł zakomenderowano ognia — i jeden z dwóch młodzieńców padł z roztrzaskanem czołem.

Wszystko odbyło się „podług reguł”, a gdyby ktoś o tem wątpił — czterej sekundanci zabitego i zabójcy, znowu „podług reguł”, nie omieszkali by go o tem przekonać...

Otóż niżej podpisany pozwala sobie wątpić, czy pojedynek ten odbył się „podług reguł”. — Pozwala sobie wątpić, że były wyczerpane wszystkie środki.

Pozwala sobie nad mogiłą, nieznanego mu zresztą jak i jego przeciwnik, Betkiewicza — wyraźnie sformułować oskarżenie względem całej tej grupy młodych ludzi, wśród których odbył się pojedynek.

Ci młodzi ludzie nie mieli prawa w ten sposób podawać materiału żadnym sensacyi dziennikom paryskim, które dziś pełne są sprawozdań z „*duel tragique*” i psychologicznych rozstrząsań o usposobieniu „*jeunes polonais*”. Nie mieli prawa zdecydować, że ma być zgaszonem jedno młode życie. Nie mieli prawa popełnić tego „podług reguł” spełnionego zabójstwa.

Ja tu nie przesądzam zasadniczej kwestyi tego, czy pojedynek jest czy nie jest „jedynem niekiedy wyjściem z położenia”. Być może, iż tak jest. Kradzież bywa „jedynem wyjściem” z położenia dla człowieka nieprzytomnego z głodu; zabójstwo czasem jest „jedynem wyjściem” dla napastowanego i działającego z rozkazu instynktu samozachowawczego; samobójstwo znów „jedynem wyjściem” dla tych, kogo ten instynkt opuścił nad przepaścią rozpacz.

I wszystkie te „wyjścia” z tych wszystkich „położen” odrzuca stale etyka, choć się niemi posługuje życie. Podobnie, zdaniem mojem, ma się z pojedynek. Dzika i niedorzeczna instytucja ta bywa również „jedynem wyjściem”. Ale tam nawet, gdzie ją przyjmujemy, powinniśmy być zupełnie pewni, żeśmy wyczerpali już wszystkie inne sposoby „wyjścia z położenia”. Nim się chwycimy dzikiego i przeciwniczego środka, który godzi śmiertelniej nieraz w piersi matki lub żony, niż w piers przeciwnika — wiemy, żeśmy wyczerpali środki człowiecze.

Otóż w pojedyunku pp. Nieciengiewicza i Betkiewicza te środki nie zostały wyczerpane, a wina spada na ich przyjaciół i doradców, na sferę, wśród której żyli.

Pojedynek odbył się n a z a j u t r z po cofnięciu przez jednego z nich ręki wobec drugiego. Działano więc niemal jeszcze w paroksyzmie gniewu. Otóż do tego nie mieli prawa dopuścić ci, co „podług reguł” pośpieszyli odmierzyć kroki, wiedące do mogiły jednego z ich przyjaciół.

To ulegalizowane kodeksem „honoru” zabójstwo, zostało spełnione na samym wstępie do roku pracy tutejszej młodzieży. I dlatego właśnie i tem głośniej i dobitniej zakładałam tu protest przeciwko niemu. Na obczyźnie, wśród steku najróżnorodniejszych żywiołów, tu łatwiej niż gdzieindziej o obelgi, podejrzenia, oskarżenia. Ale też dlatego właśnie tu mniej niż gdzieindziej postępować należy „podług reguł” t. j. z. honoru. Ten „honor” pozostawić należy próżniakom złotego i tombakowego świata. Tu zaś, wśród polskiej młodzieży — do innych trzeba się zwracać instancji. Tu jesteśmy jak w obozowisku — i surowo trzeba w niem piętnować takie wykroczenia. Czyż sześciu młodych ludzi, którzy wzięli udział w tem zabójstwie, nie powinno było w pierw przypomnieć sobie o korporacji, do której z wieku i zajęcia należą? — Czyż zatarg taki między kolegami, nie powinien był znaleźć decydującego rozwiązania przed sądem koleżeńskim, a nie gdzieś na pustym placu w Vizoflay?

Żądamy tego od młodzieży, żeby sama tych swoich przywilejów strzegła i piętnujemy tych, którzy łamiąc ideę solidarności koleżeńską, chwytają się bez namysłu przeciwniczego, dzikiego, czerzego środka pojedyunku.

Niech ta młoda mogiła, ten bezmyślnie celny strzał w czoło, które ledwie poczynalo myśleć, będzie ostrzeżeniem dla całej tutejszej młodzieży. Sposobności w ciągu roku, wśród starć przekonaniowych łatwości naszej do krzywdzących zarzutów, nie zabraknie do nowego „podług reguł” zabójstwa.

Niech młodzież czuwa i niech nie dopuszcza do tego. Jeśli gdzie, to wśród młodzieży, która dość ma w sobie czci ideału i bezwzględnej prawości, instytucja sądu koleżeńkiego nie powinna być nigdy przedmiotem wątpiewań, żarcików i nieufności. Instytucja taka jest owszem konieczną, o niej myśleć powinien każdy w wypadku jakiegoś zatargu osobistego i wyrok jej powinien być rozstrzygającym. A kto bez odwołania się do tej ostatecznej i koniecznej instancji życia na obczyźnie poważy się samorządem stanowić o „zadośćczynieniu honorowi podług reguł”, ten winien jest, zrozumiejąc to, po prostu zabójstwa.

ANTONI POTOCKI.

Z Rady szkolnej krajowej.

(Ciąg dalszy).

Józef Piórkiewicz, naucz. kier. szkoły lud. męsk. im. Staszica, dr. Jan Niemiec nauczyciel kierujący szkołą ludową prywatnej ewangelickiej, Edmund Urbanek nauczyciel kierujący szkołą ludową męską im. Maryi Magdaleny; Michał Chrupowicz, Józef Hryniewicz, Mikołaj Moroz, Ferdynand Szczurkiewicz nauczyciele szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego męskiego; Otylia Barewicz, Barbara Litwińska, Marya Strzelecka nauczycielki szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie.

Dla egzaminów specjalnych: Henryk Uńczowski, Idzi Wernberger, rzeczywisci nauczyciele Akademii handlowej; Jan Amborski lektor uniwersytetu; Stefania Wechsler nauczycielka szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego żeńskiego; Mieczysław Sołtys nauczyciel muzyki seminaryum nauczycielskiego męskiego; Władysława Gostyńska nauczycielka rysunków seminaryum nauczycielskiego żeńskiego; ks. Antoni Głodziński nauczyciel główny seminaryum nauczycielskiego, przydzielony do Rady szkolnej krajowej; Józef Pomorski profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, dr. Kazimierz Michyński docent politechniki, Romuald Kwiatkowski nauczyciel kierujący szkołą ludową męską im. Sienkiewicza, Wilhelm Nowicki, nauczyciel szkoły wydziałowej męskiej im. św. Anny; Marya Zagórska dyrektorka prywatnej szkoły wydziałowej żeńskiej; Marya German nauczycielka gimnastyki seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie.

II. W komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych w Krakowie: Mianowany dyrektorem komisji Mieczysław Zaleski, krajowy inspektor szkół; zastępcami dyrektora mianowani: Roman Vimpeller, radca szkolny i dyrektor żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, Antoni Kawecki, okręgowy inspektor szkolny dla okręgu miejskiego w Krakowie i ks. Józef Bielenin, dyrektor męskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie. Mianowani członkami komisji egzaminacyjnej: Bronisław Gustawicz, profesor III. gimnazjum; Waleryan Heck, Adolf Zygmunt Styło, profesorowie gimnazjum św. Anny; Tadeusz Borowiczka, Hilary Hlubowicz, Leon Piccard, Józef Weber, profesorowie szkoły realnej; Stanisław Harlander, Maciej Koczykiewicz, Maciej Zwoliński, Antoni Zukowski, nauczyciele główni seminaryum nauczycielskiego męskiego; Józef Dobrowolski, Józef Gebhard, Piotr Prysak, Stanisław Tolłoczko, nauczyciele główni seminaryum nauczycielskiego żeńskiego; Stanisław Pallan, inspektor szkolny okręgowy w Wieliczce, Józef Spis, inspektor szkolny okręgowy krakowskiego zamiejskiego, Seweryn Udziela inspektor okręgowy szkolny w Podgórzu; dr. Stanisław Ponikło, docent higieny i somatologii seminaryum nauczycielskiego męskiego; Julian Maciowski, dyrektor szkoły wydziałowej męskiej im. św. Jana Kantego, Henryk Waciga dyrektor szkoły wydziałowej męskiej im. ces. Franciszka Józefa; Jakób Kowalski, Karol Polakiewicz nauczyciele szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego męskiego; Ludwika Bojarska, nauczycielka szkoły ćwiczeń seminaryum żeńskiego; Julia Stahlberger, nauczycielka robót ręcznych seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, Julia Baranowska nauczycielka muzyki seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, Antoni Gramatyka nauczyciel rysunków seminaryum nauczycielskiego męskiego, dr. Marian Tokarski, nauczyciel gimnastyki III. gimnazjum, Jadwiga May nauczycielka gimnastyki seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie.

Dla egzaminów specjalnych: Władysław Lubomęski, profesor uniwersytetu, dr. Adam Prażmowski, właściciel dóbr, Feliks Sandoz, sekretarz Towarzystwa dla hodowli bydła, Zofia Baraniecka, nauczycielka pomocnicza seminaryum nauczycielskiego żeńskiego.

II. W komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych w Krośnie: Mianowany dyrektorem komisji Tomasz Tokarski, krajowy inspektor szkół; zastępcą dyrektora mianowany Szymon Matusiak, dyrektor męskiego seminaryum nauczycielskiego w Krośnie. Mianowani członkami komisji egzaminacyjnej: Kasper Brzostowicz, dyrektor szkoły realnej, Jan Bystrzycki, profesor szkoły realnej, Kazimierz Antosiewicz Władysław Pietrzycki, Stanisław Wilga, Franciszek Dąbrowski, nauczyciele główni seminaryum nauczycielskiego; Karol Stohl, nauczyciel muzyki seminaryum nauczycielskiego; dr. Antoni Słaczka, docent higieny i somatologii seminaryum nauczycielskiego; Jan Wanat, Henryk Malis, Wojciech

Nęcki, Tadeusz Bohacek, nauczyciele 6-klasowej szkoły ludowej męskiej w Krośnie; Jan Józefowicz, nauczyciel kierujący 2-klasową szkołą w Krościenku Wyżnem, Wincenty Manierski, nauczyciel kierujący 2-klasową szkołą w Jedliczu.

Filharmonia lwowska.

II.

Pierwszą kwestyą, w której z kierownictwem artystycznym Jarecki-Czelański-Heller musi się krytyka porozumieć, jest kwestya programu.

Koncerty inauguracyjne, przyjąwszy, że nie były układane przypadkowo, lecz po należytej rozważce, rzucają już dostateczne światło na intencje dyrekcyi. W intencjach tych leży najwidoczniej, zadowolenie słuchaczy obfitością, przystępnością i przewagą produkcji solowych. Przeciw obfitości nie można nie mieć, gdy chodzi o dobrą muzykę, należałoby tylko jej granice zredukować do pewnego *quantum*, które muzykalny człowiek, umiejący słuchać ze skupieniem może znieść bez szwanku. Przyjmuje mi to słowa Moniuszki, który sam o sobie opowiadał, że nie wiele więcej nad godzinę muzyki zdoła słuchać z wytężoną uwagą i prawdziwym zadowoleniem.

Otóż obowiązkiem kierownictwa jest czuwać nad tem, aby i publiczność, choćby była mniej doświadczonej w słuchaniu, a zatem wytrzymalszą, nie padała ani na chwilę w roztargnienie i nie pozwoliła sobie lekceważyć produkcji. Ta druga ewentualność dotyka już bliżej treści programu i zarazem artystycznego stopnia wykonania. To też ma tu kierownictwo przed sobą pewne obowiązki, wymagające i pietyzmu dla sztuki i taktu pedagogicznego wobec publiczności.

Tak pod względem obfitości, jak i pod względem wyboru koncerty inauguracyjne zawierały nie jeden błąd, który oczywiście traktować należy jako rzecz chwilową, dającą się w przyszłości uniknąć, skoro tylko Filharmonia na pełne wypłylnie morze.

Więc przedewszystkiem jestem zdania, że z pierwszego koncertu było można wybornie dwie produkcje zrobić, zamiast go w całości powtarzać. Byłoby to niezawodnie wzmogło zainteresowanie publiczności, a nadało każdej z produkcji kształty estetyczniejsze. Nie mówię już o tem, że niektóre utwory były nadto skwapliwie na pierwszym uroczystym koncercie umieszczone. Przesadną obfitością grzeszył również i trzeci koncert, zwłaszcza, że obaj goście Kocian i Sammarco w naddatkach byli niesłychanie hojni.

Co do „przystępności”, jakkolwiek jestem w zasadzie za jak najszerszem uwzględnianiem muzyki wszelkich czasów i stylów, to przecież nie bez zastrzeżeń godzę się na nią, zwłaszcza jeżeliby miała występować bezwzględnie. Rapsodya Liszta w przeobrażeniu na orkiestrę nie ma racji bytu w koncercie symfonicznym, a jeżeli już być musi, to należy ją na końcu programu umieścić. Mają mniej muzykalni słuchacze opuszczać salę podczas uvertury Żeleńskiego, lub uvertury do „Meistereingerów” (jednego z największych arcydzieł nowoczesnej muzyki!) to raczej niech ją opuszczają podczas Rapsodyi Liszta; lecz właśnie dla takich jest ona utworem wsamraz i tych zdołałaby napewno zatrzymać, gdyby była umieszczona jako numer ostatni.

Także na solistów powinno dyrekcyą wpływać, aby programy swoje według pewnej miary układali. Rzeczą prosto nie do uwierzenia jest n. p. to, żeby skrzypek tak znakomity jak Kocian grał z własnem zadowoleniem artystycznym coś równie mało interesującego jak Koncert Ernsta, lub tak banalnie trywialnego jak wariacje Paganiniego na hymn angielski. Uczynił to prawdopodobnie w porozumieniu z dyrekcyą, lecz jeżeli uchowaj Boże za radą jej, to cóż wypada myśleć o systemie wychowawczym, dzięki któremu publiczność nasza przekształci się ma w przyszłości w wykwiitną znawczynię sztuki?

Idąc jeszcze dalej w tym kierunku, niepodobna uniknąć zapytania, dlaczego na żaden z czterech koncertów (bo liczymy w to i koncert czwartkowy) „symfonicznych” nie przygotowano ani jednej symfonii?...

Z tych uwag wypływa konkluzya, że koniecznie pewną klasyfikację trzeba zrobić, jeżeli programy mają zachować styl. Nie zdaje mi się, aby to trudno było, gdyż zamiast koncesyj dla tzw. szerokiej publiczności, pod postacią zbyt solowych produkcji i utworów o mniejszej wartości artystycznej, należy z pomiędzy pięknych rzeczy wybierać przystępniejsze, a następnie według planu coraz większe zadania podejmować.

Wytknąwszy te niedostatki programu, z całą przyjemnością przechodzę do tych punktów, za które szczerą i gorącą pochwałą kierownictwu się należy. Zapoznanie publiczności z kompozycjami tej miary, co „Step” Noskowskiego i „Fantazyja” Stojowskiego lub wprowadzenie na program uvertury Żeleńskiego „Tatry” znanej już u nas, podobnie jak „Węława” Smetany, lub uvertura do „Meistersingerów” Wagnera, to niewątpliwie rzeczy godne uznania. I uverturę do „Hrabiny” chętnie się słuchało, wraz z jej swojską prostotą trochę staroświecką, ale sympatyczną. Ponadto dzięki inauguracji, powstała kantata Jareckiego, który po dłuższem mil-

czeniu stanął z dziełem większych rozmiarów przed naszą publicznością.

Teraz parę słów o nowych dla nas utworach, które zresztą oceniam — wyznać należy — bez jakichś poprzednich studyów partytury, tylko na podstawie wrażenia odniesionego w koncercie. Otóż „Step“ Noskowskiego niewątpliwie pierwsze tu miejsce zajmuje. Dawno już, żaden utwór Noskowskiego nie zajął mnie w tym stopniu, co ta jego kompozycja, między symfonicznymi — jeżeli się nie mylę — najnowszą. Podobały mi się w niej ogromnie, jasne i wyraziste myśli, przepyszy koloryt orkiestralny i życie drgające krewko we wszystkich tętnicach utworu. Poetyczną stronę stepu pojął Noskowski oryginalnie, bo przedewszystkiem odjął mu ową melancholię, którą nasz fantazja zwyczajnie step otacza. Są u niego obszary rozległe bez końca prawie, ale słoneczne i jasne. Na takim tle rozgrywa się jakiś rycerski epizod, powiedziałbym Sienkiewiczowski. Bo twórca „Stepu“ to również romantyk, mimo, że posługuje się nowoczesnymi środkami kolorytu, zarówno w harmonii jak i w dźwięku instrumentalnym. Forma, t. j. ugrupowanie myśli, prowadzenie melodii i jej przewaga, wszystko to pochodzi ze szkoły romantycznej, lecz nie n. p. od Mendelssohna jak „Morskie Oko“; bo posiada własną indywidualność, czem bezsprzecznie stoi wyżej nad tamtą znaną zresztą i słuszenie cenioną kompozycją.

Naturą bez porównania bardziej skomplikowaną i oddaloną od typu romantyka, jest Stojowski, wykuinty, subtelny poeta w guście nowoczesnym. Jego „Fantazja“ na fortepian i orkiestrę, to rozmowa dwóch niepospolitych inteligencji, wyrwających sobie z ust zdanie: to głębokie, to dowcipne, to wyrażone nawet... Niby tęsknota, niby znudzenie, więź z ich słów, zdają się mówić o kraju, zapalają nawet kilkakrotnie na wspomnienie tanczyńskich rytmów mazura...

„Oda do młodości“, to znowu utwór zupełnie innego pokroju. Jarecki sądził, że powagą, spokojem, pełnym dźwiękiem rozlewającego się szerokiemi harmoniami chóru zdoła natrafić na ton właściwy dla ody. Mojem zaś zdaniem, w odzie Mickiewicza nie ma punktów, któreby usprawiedliwiały ten sposób pojmowania rzeczy. Wogóle „Oda do młodości“ jest niesłychanie trudna do kompozycji, zarówno z powodu budowy wiersza, jak i przesuwania się obrazów i myśli, zbyt szybko się zmieniających. Aby wybrnąć z tej olbrzymiej trudności — bo proszę jeszcze wziąć na uwagę siłę i prostotę, z jakimi Mickiewicz swe myśli wypowiada — należałoby pójść jedną z dwóch dróg: albo nowoczesnym sposobem ilustrować każde nieledwie zdanie, podkreślając ustępy, w których orkiestra mogłaby à la Ryszard Strauss lub Mahler z upodobaniem bawić się obrazami, jak „szkieletów ludy“, „plaz goniący za żywiołkami drobniejszego plazu“, „bańka pryskająca“, „wichry szumiące“ itd.; albo wybrać jedną myśl jako zasadniczą i w jej duchu komponować całość, pomijając oczywiście całą drobniogomową malowniczość szczegółów. Młodość, orla jej potęga, hasło: hej ramię do ramienia! one powinnyby nadać całości utworu główny charakter i raczej przelecieć szybko gwałtownie jak pobudka „witająca jutrzeńkę swobody“, niż deklamować wolno i ze spokojem oratorskim. Stanowczo za dużo stylu ody w kompozycji Jareckiego — gdy tymczasem już sam wyraz ten w samym tytule płomiennego utworu poety razi dzisiaj do pewnego stopnia.

Tyle o kompozycji Jareckiego, traktowanej ze strony pojmowania tekstu. Gdybyśmy się w tem z kompozytorem zgodzili, to oczywiście samemu utworowi pod względem technicznym nie postawilibyśmy żadnych zarzutów. Jarecki jest na to muzykiem zbyt wytrawnym i dostatecznie świadomym swoich celów.

Po nazwiskach Noskowskiego, Stojowskiego i Jareckiego pewną trudność następcza wymówienie jednym oddechem nazwiska — hr. Leona Pinińskiego. Tamto mistrzowie, to — amator. Ale wystąpił razem z nimi z kompozycją orkiestralną, dla sprawozdawcy dotychczas nie znaną, a zatem nie dającą się usuwać z pod oceny, bez popelnienia niezaskuszonej zresztą demonstracji. Prawda, że „Suita“ byłaby właściwiej umieszczoną na jednym z późniejszych koncertów, aby jej nie nadawać znaczenia, którego nie nadaje jej z pewnością sam kompozytor; lecz kiedy się już tak stało, to nie spierajmy się o to — zwłaszcza, że tego zapewne nikt nie zaprzecza. Trzy utwory taneczne — dwa menuety i jeden gawot — trochę może za pretensjonalnie zostały nazwane „Suitą“. Wiemy, że menuet i gawot — jak nas pouczają wzory mistrzów — nie stanowią najistotniejszych części składowych Suity. Forma musiałaby także być ściślejszą, gdyby chodziło o zbudowanie Suity, a nie jedynie o podanie kilku melodyjnych, lekko zabarwionych archaicznymi zwrotami, tańców. Z tych tańców trzeci wydaje mi się najbardziej stylowym; natomiast pierwszy zbyt zalatuje walcem i mazurkiem, a drugi zamiast wzorować się na gawocie Bachowskim, przypomina raczej styl uprawiany przez kapelmistrzów wojskowych, co w XIX. stuleciu spopularyzowali na nowo tę formę, wykrzywiając ją jednak równocześnie przez zbliżenie do rytmu polki. Z tem wszystkiem hr. Piniński ma to, co niemiecki teoretyk nazywa *melodische Einfälle*, ma pewien wdzięk, poczucie kolorytu, obawione zwłaszcza w początku pieśni „Pierwio-

snek“, śpiewanej przez p. Bohussównę — słowem, ma talent.

Na tem kończy się dla krytyki materiał nowości z dziedziny kompozycji, a do omówienia pozostaje jeszcze wykonanie trzech koncertów inauguracyjnych.

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

G. DE MAUPASSANT.

ZŁODZIEJ.

— Kiedy mówię wam, że niktby nie uwierzył.
— Opowiedz przecież.
— Najchętniej. Przedewszystkiem jednak zapewnił was muszę, że moja historia, jakkolwiek wydawać wam się może nieprawdopodobną, jest aż do najdrobniejszego szczegółu prawdziwą. Malarze jedynie nie dziwiliby się wcale, zwłaszcza starzy, którzy znali te czasy szalonych szarż, czasy, kiedy jakiś desperacki humor nie opuszczał nas nawet w najbardziej ciężkich chwilach.

I stary artysta, zasiadłszy okrzakiem na krześle zaczął opowiadać:

„Otóż, byliśmy tego dnia na obiedzie u biednego Sorieula, dziś już nieboszczyka, największego z nas wszystkich szaleńca. Było nas trzech tylko: Sorieul, ja i Le Pottevin, zdaje mi się; ale rzeczy nie śmiałyśmy czy to był on. Mówię naturalnie o malarzu scen marynarskich Eugeniuszu Le Pottevin, także nieboszczyku, a nie o pejzażyście, żyjącym i pełnym talentu.“

Powiedzieć, że byliśmy na obiedzie u Sorieula, to znaczy żeśmy byli pijani. Le Pottevin tylko zachował rozsądek, zalany wprawdzie, ale jeszcze jasny. Byliśmy młodzi w owym czasie. Rozciągnięci na dywanach, dysputowaliśmy beładnie w małym pokoju przytykającym do pracowni. Sorieul z plecami na ziemi, z nogami na krześle, rozprawiał o bitwach, o umundurowaniu z czasów cesarstwa i nagle, zrywając się, wyciągnął ze swojej wielkiej szafy z akcesoryami kompletny mundur huzarski i ubrał się w niego. Poczem zmuszał Le Pottevin'a do przebrania się za grenadyera. A kiedy ten się opierał, rozebraliśmy go przemocą i wpełneliśmy go w obszerny mundur, w którym się prawie cały schował.

Ja przebrałem się sam za kirasyera. Sorieul kazał nam wykonać jakiś ruch skomplikowany, a później zawołał: „Skoro jesteśmy teraz starymi wiarusami, to pijmy jak stare wiarusy“.

Zapaliliśmy poncez, wypiliśmy, poczem po raz drugi wzniosł się płomień nad wagą wypełnianą rumem. I śpiewaliśmy na całe gardło dawne piosnki, piosnki śpiewane niegdyś przez starych wojaków wielkiej armii.

Naraz, Le Pottevin, który pomimo wszystkiego panował nad sobą, kazał nam zamilknąć i po chwili ciszy odezwał się półgłosem: „Jestem pewny, że ktoś chodził po pracowni“. Sorieul wstał jak mógł i zawołał: „Złodziej! co za szczęście!“ Potem nagle zaintonował *Marsyliankę*:

Do broni, obywatele!

I rzucając się do rozwieszanej po ścianie broni, uzbroił nas stosownie do naszego umundurowania. Mnie dostał się muszkiet i szabla, Le Pottevinowi olbrzymi karabin z bagnetem, a Sorieul, nie mogąc znaleźć nic odpowiedniejszego dla siebie, porwał stary pistolet, który wsunął za pas i topór do rozbijania nieprzyjacielskich okrętów. Następnie otworzył ostrożnie drzwi od pracowni i armia wkroczyła na podejrzaną terytoryum.

Kiedysmy się znaleźli na środku obszernego pokoju, zawalonego wielkimi płótnami, meblami, najróżnorodniejszymi gratami, powiedział nam Sorieul:

— Mianuję się generałem. Zróbmy radę wojenną. Ty, kirasyerze, przetniesz odwrót nieprzyjacielowi, to znaczy zamkniesz drzwi na klucz. Ty, grenadyerze, będziesz moją eskortą.

Wykonałem rozkaz, poczem połączyłem się z operującą główną armią.

W chwili kiedy doganiałem ją za parawanem, rozległ się straszny hałas. Rzuciłem się naprzód ze świecą w ręku. Le Pottevin przebiegał właśnie bagnetem manekina, a Sorieul ścinał mu głowę toporem. Połapawszy się w pomyśle, rozkazał generał:

— Bądźmy rozsądni — i operacje rozpoczęły się na nowo.

Od dwudziestu minut przynajmniej plądrowaliśmy po wszystkich kątach i zakamarkach bez skutku, kiedy Le Pottevinowi przyszło na myśl otworzyć wielką szafę w murze. Była ciemna i głęboka, wyciągnąłem rękę ze świecą i cofnąłem się osłupiały; był tam żywy człowiek i patrzył na mnie.

Zamknąłem natychmiast szafę na dwa spusty i odbyliśmy znowu naradę.

Zdania były podzielone. Sorieul chciał złodzieja uwędzić, Le Pottevin mówił o wzięciu go głodem. Ja proponowałem, żeby go prochem wysadzić razem z szafą w powietrze.

Przeważało zdanie Le Pottevin'a; i podczas gdy on zaciągał straż ze swoim wielkim karabinem, myśmy poszli po resztę poncez i po fajki; następnie

zasiedliśmy przed zamkniętymi drzwiami i piliśmy do więzienia.

W pół godziny rzekł Sorieul:

— Wszystko mi jedno, chciałbym go zobaczyć z bliska. Gdybyśmy tak spróbowali wziąć go siłą?

— Bravo! — zawołałem, i rzuciliśmy się do broni.

Drzwi szafy zostały otwarte i Sorieul z nienabitym pistoletem w ręku pierwszy wysunął się naprzód.

Wrzeszcząc, ruszyliśmy za nim. Rozpoczęła się straszna utarczka w ciemnościach i po półgodzinnej, nieprawdopodobnej walce wyciągnęliśmy na światło coś w rodzaju starego bandyty o białych włosach, brudnego i obdartego.

Związaliśmy mu nogi i ręce i posadziliśmy go w fotelu. Nie wymówił ani słowa.

Wtedy Sorieul zwrócił się do nas z uroczystą miną:

— Teraz będziemy sądzić tego nędznika.

Tak dalece byłem pijany, że propozycją tą wydała mi się zupełnie naturalną.

Le Pottevinowi przypadła w udziale obrona, ja zaś podtrzymywałem oskarżenie.

Jednomyslnie, z wyjątkiem jednego głosu obrońcy, skazany został na śmierć.

— Przystąpimy do egzekucji — rzekł Sorieul. — Ten człowiek jednak nie powinien umrzeć bez pociech religijnych. Trzeba by pójść po księdza. Sprzeciwiłem się temu, tłumacząc, że jest późno. Wtedy Sorieul mnie zaproponował spełnienie tego obowiązku i wezwał zbrodniarza do wypowiedziania się przedemną.

Człowiek od paru minut zawracał wystraszonymi oczami, zadając sobie widocznie pytanie z jakim rodzajem ludzi ma do czynienia i wkońcu wymówił głuchym, ochryplym z alkoholu głosem:

— Panowie żartujecie zapewne. — Ale Sorieul zwał go na kolana i z obawy, że może rodzice zapomnieli go ochrzcić, wylał mu kieliszek rumu na głowę. Poczem rzekł:

— Spowiadaj się przed tym panem, twoja ostatnia godzina wybiła.

Stary galgan, przerażony, zaczął krzyczeć: „na pomoc!“ tak głośno, że musieliśmy mu zakneblować usta z obawy, żeby nie zbudzić wszystkich sąsiadów. Wtedy rzucił się na ziemię, tarzał się i szarpał, przewracając meble, drąc płótna. Wreszcie, znicierniowany Sorieul krzyknął:

— Skończmy z nim! — I, mierząc do rozciągniętego na ziemi nędznika, pociął cyngiel swego pistoletu. Zachęcony przykładem, strzeliłem także. Z mojej strzelby, która była skałkowa, wydobyła się iskra, co oprzytomniło mnie trochę.

Wtedy Le Pottevin przemówił poważnie:

— Czy mamy prawo zabijać tego człowieka?

Sorieul, zdumiony, odpowiedział:

— Przecież skazaliśmy go na śmierć!

Ale Le Pottevin odparł:

— Cywilny nie może być rozstrzelany, kat na nim powinien dokonać egzekucji; zaprowadzimy go na odwach.

Argument ten trafił nam do przekonania. Przywiązaliśmy skrepowanego zbrodniarza do deszczki ze stołu pod model, porwaliśmy go z Le Pottevin'em na plecy i nieśliśmy, podczas gdy Sorieul uzbrojony od stóp do głów, postępował za nami.

Przed odwachem zatrzymała nas warta. Komendant posterunku, zawiadomiony, poznał nas, a że codziennie był świadkiem naszych figlów i nieprawdopodobnych pomysłów, roześmiał się tylko i odmówił nam przyjęcia więźnia.

Na nic się nie zdały nasze nalegania, musieliśmy, skonfundowani, wrócić do pracowni.

— Cóż my ze złodziejem zrobimy? — zapytałem.

Le Pottevin, rozczulony, zapewniał, że ten człowiek musi być bardzo zmordowany. Rzeczywiście, skrepowany, zakneblowany, wyglądał na dogorywającego.

Ja także z kolei uczulem niepomamowaną litość, litość pijanego i wyjmując mu knebel, zapytałem:

— No, i jakże ci jest, mój stary?

Wyjął w odpowiedzi:

— Dostyć mam tego, do dyabła!

Naraz i Sorieul stał się pobłażliwym. Uwolnił go z więzów, kazał mu usiąść i, ażeby go pokrzepić, zabraliśmy się prędko do przygotowania świeżego poncez. Złodziej spoglądał na nas, siedząc wygodnie w fotelu. Kiedy trunek był gotowy, podaliśmy mu szklankę; byliśmy skłonni podtrzymywać mu głowę i piliśmy. Więzień pił za cały pułk. Naraz, spostrzegli się, że świta na dworze, wstał i z miną zupełnie spokojną:

— Muszę panów pożegnać — rzekł — trzeba mi wracać do domu.

Zasmuciliśmy się; chcieliśmy go zatrzymać, ale nie chciał dłużej zostać. Uściskaliśmy sobie więc ręce, a Sorieul wyprowadził go ze świecą do przedpokoju, przestrzegając:

— Auważaj pan na próg w bramie.“

Śmiano się serdecznie dookoła starego malarza. Podniósł się, zapalił fajkę i dodał, stając przed nami:

— W całej mojej historii jednak najzabawniejsze jest to, że jest prawdziwa.

TI. Z. KŁOŚNIK.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 1 października.

Jutro:

- 2 października. Czwartek, Leodgarda. — Trofyma m.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 6, zachód o godz. 5 minut 30

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Dr. Karol Lewakowski.** b. poseł do Rady państwa, mieszkający obecnie w Rapperswylu, po kilkoletniej nieobecności w kraju, przybył do Lwowa.

— **Wacław Karczewski** (Maryan Jasieńczyk), autor „Leny“, obecny bibliotekarz w Rapperswylu, bawi w naszym mieście w przejeździe z Królestwa.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Na zaproszenie Zarządu powszechnych wykładów uniwersyteckich wygłosi w sobotę, d. 18 b. m. dr. A. Brückner, prof. uniwersytetu berlińskiego, wykład pt. „O znaczeniu i dawności języka polskiego“. Bliższe szczegóły podadzą w swoim czasie afisze.

— **Mianowania.** Rada nadzorcza Banku krajowego zamianowała na posiedzeniu z d. 27 b. m. dr. Aleksandra Małaczyńskiego, naczelnika oddziału hipotecznego i Mieczysława Sędzimira naczelnika filii w Krakowie wicedyrektorami Banku, dalej zamianowała sekretarza oddziału bankowego dr. Juliana Różyckiego sekretarzem Banku, korespondenta Juliusza Reinera starszym korespondentem, a adjunkta Stanisława Jarońskiego sekretarzem oddziału bankowego.

— **Egzamina kwalifikacyjne** na nauczycieli szkół lud. pospolitych i wydziałowych przed lwowską komisją egzaminacyjną rozpoczną się d. 15 października. Podania, zaopatrzone w przepisane dokumenta wnoszące należy, do dyrekcji komisji najdalej do d. 8 października; wniesione później zostaną zwrócone.

Na **V. kandenoyę sądu przysięgłych** wylosowani zostali jako I. przysięgli główni: Smutny Jan, urzędnik Tow. kred. ziemsk. Jakubowski Kazimierz Stan., nakładca książek. Zieliński Zygmunt, buchalter Banku dla przem. Zagórski Albin, inżynier. Biernacki Konstanty, właśc. realności. Hawranek Gustaw, wł. handlu papieru. Pellech Teodor, emr. kapitan. Seredyński Hipolit, oficyal. prywatny. Hirsch Ludwik, wł. realności. Sładowski Leszek, wł. drogueryi. Rastawiecki Jan, notaryusz. Blumenfeld Henryk, wł. real. i aptekarz. Back Herman, wł. real. Hess Stanisław Wacław, wł. realności i piekarn. Bałtarowicz Jan, wł. real. Zadzuszowicz Zygmunt, kupiec. Wiesseuberg Maks, wł. real. i handlarz drzewem. Szykowski Władysław, wł. drukarni. Parnas Maksymilian, wł. dobr. Gollob Zygmunt, wł. drukarni. Niewiadomski Jan, wł. real. Eppler Jan, dzierżawca dobr. Samuely Benjamin, eskont. weksli. Humiecki Michał, dzierżawca. Dąbrowski Zygmunt, wł. dobr. Krajewski Adam, współpracownik *Dzien. Pol.* Madejski Jan, wł. dobr. Hauser Adam, wł. real. Hodoli Ludwik, sekretarz Tow. browarów. Arciszewski Albin Kola, wł. real. Choloniewski Stanisław, budowniczy. Bachmann Gustaw, dzierżawca dobr. Grzybowski Aleksander Edward, wł. real. Winicki Maksymilian, wł. real. i kupiec. Podgórski Zdzisław Jan, wł. realności i Wygrzywalski Jan, sekretarz Tow. krak. ubez.

Jako przysięgli zastępcy: Kruszyński Ignacy, wł. real. Kozłowski Władysław, wł. real. i emer. nadinż. kolei. Zborowicz Władysław, kupiec. Grolle Jan, urzęd. Banku dla handlu i przemysłu. Podhorodecki Włodzimierz wł. real. Merwat Wacław, wł. real. Ladesberger Szymon, wł. real. Marcinkowski Władysław, rewident rach. Wydziału kraj. i Birkermeier Juliusz Konrad, zarządca drukarni.

— **Komisja obchodowa** wraz z rozprawą ekspropriacyjną dla projektowanej sanacji narażonej na zalewy części przestrzeni od klm. 9'3 do klm. 9'8 linii kolei Lwów-Itzkaany między Lwowem a Sichowem, według uzupełnionego projektu odbędzie się dnia 17 października i rozpocznie o godz. 11 przed południem na miejscu w Sichowie.

— **W skargach na pocztę** należy być ostrożnym i wytaczać je tylko wtedy, gdy są należycie sprawdzone. W przeciwnym wypadku skarżący niepotrzebnie wywołuje nie tylko notatki w pismach, ale i dochodzenia urzędów pocztowych, które wykazują zupełną niewinność organów pocztowych. Przykład takiej bezcelowości skargi zawiera nadesłane nam pismo dyrekcji pocztowej z dnia 24 z. m., które zawiera następujące wyjaśnienie:

„Na zażalenie z dnia 4 września, wniesione imieniem p. Szymberskiego, oznajmia się, że przesyłka nadana we Lwowie dnia 9 sierpnia dla p. F. Wanka w Stanimierz, p. Kurowice, nadeszła na miejsce przeznaczenia dnia 10 z. m. i tego samego dnia wydał urząd pocztowy w Kurowicach uwiadomienie o nadejściu przesyłki posłańcowi adresata. Uwiadomienie to, jak potwierdza przedstawione dyrekcji własnoręczne oświadczenie adresata, zagubił posłaniec w drodze i nie uwiadomił o tym wypadku swego chlebowodę, wskutek czego oczywiście przesyłka ta nie została odebrana w należytych czasie. Zarząd pocztowy nie ponosi w danym wypadku żadnej winy“.

— **Szykany strażników akcyzowych.** P. S., przyjechawszy wczoraj ze wsi pociągami kolei czerniowieckiej, deklarował w licznych kufrach do opłaty kil-

kanaście słoików konfitur i kilka główek kapusty, oświadczając stanowczo, że niczego więcej do opłaty nie ma i prosząc o uwolnienie drobnych rzecznych paczek, aby mógł z nimi wysłać żonę i dzieci. P. S. oświadczył gotowość opłacenia podwójnej lub nawet potrójnej należności, strażnicy jednak na to się zgodzić nie chcieli i trapił p. S. długą rewizją z rozbijaniem pak, przyczem, na co wiele osób się żali, produkowali się ze swoją niegrzecznością, na którą władze miejskie powinny zwrócić baczną uwagę. Po dokładnej rewizji pokazało, że p. S. zapłacił 77 et., a za samo uwolnienie się od niej chciał dać kilka guldenów.

— **Konkursa rozpisują.** Dyrektor poczt i telegrafów na posadę ekspedyenta przy urzędzie podatkowym w Stróżowie z terminem do 8 października. — Dyr. Domen i lasów na kilka posad leśniczych. Termin wnoszenia podań do 1 listopada b. r. do prezydium gal. dyr. Domen i lasów we Lwowie.

— **Samobójca,** który wczoraj zastrzelił się w hotelu Saskim, był Zygmunt K., syn urzędnika Banku hipot. 24-letni słuchacz praw. Strzał rewolwerowy, trafiający dołną kończynę serca, spowodował śmierć natychmiastową, bez zwykłego w takich wypadkach obrzęku piersi.

Twarz denata była spokojną, niezmienną. Nie pozostawił żadnego listu. Znalezione przy nim około 80 kor. gotówką. Powód samobójstwa pozostał w tajemnicy. Zwłoki odstawiono na razie do instytutu medycyny sądowej. Matka denata, która dotychczas nie wie o samobójstwie syna, jest niebezpiecznie chora.

— **Walne zgromadzenie ruskiego Towarzystwa pedagogicznego** odbyło się w poniedziałek. Radzono nad rezygnacją prezesa, dyrektora gimnazjum ruskiego p. Charkiewicza, której nie przyjęto i nad założeniem bursy z zapisu kardynała Sembratowicza. Dalej wypełnili porządek dzienny, wybory i odczyt pedagogiczny. Przewodniczył zebraniu p. Charkiewicz, sekretarzowali pp. Fediów i Moroz.

— **Na stary zegar ratuszowy** narzekano trochę niesłusznie. Zasięgnęliśmy informacji w obserwatorium na politechnice i oświadczone nam, iż jest regulowany jak najdokładniej i chodzi bardzo regularnie. Że nie zgadza się z zegarem na kościele OO. Bernardynów, to już chyba nie wina p. Schneikarta, który przedłożył nam szczegółowy wykaz naprawek, dokonanych z polecenia urzędu budowlanego. Naprawa i wymiana zniszczonych przez przecięcie lat 53 części składowych zegara trwała przez 10 tygodni i w tym czasie mogło się zdarzyć, iż staruszek ogłosił fałszywą godzinę, nigdy jednak nie ustał w swej pracy. Obecnie po przebytej radykalnej kuracji, jak zapewnia obserwatorium, starowina odmłodził i służy miastu znakomicie.

— **Nieostrożna jazda** po ulicach miasta jest prawdziwą plagą mieszkańców. Nie ma dnia, w którymby raporta policyjne i protokoły Tow. ratunkowego nie notowały po kilkanaście wypadków, spowodowanych szaloną jazdą po najludniejszych ulicach, z których tylko większe dostają się do wiadomości ogółu przez dzienniki. Widocznie odnośne władze nie ścigają z należytą energią lekkomyślnych przestępców, skoro liczba wypadków wzrasta ustawicznie. Wczoraj u. p. prócz mniejszych wypadków raporta notują, iż do rorkarza nr. 99 przejechał w ulicy Kazimierzowskiej Efroima Feldhamera. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Feldhamerowi dwie rany na głowie i kilka ran na rękach i nogach. W ul. Kaleczej zuwaw pędził rozwóz, który pieczywa Hrynko Kocan między dzieci, wychodzące ze szkoły, najechał na wózek Ehrlicha, handlarza owocami, przewrócił go i wyrządził szkodę kilkadziesiąt koron.

— **Karambola** urządził wczoraj w ul. Halickiej terminator Józef Michalik. Jechał on wózkiem rzeźnickim tak szybko i nieostrożnie, że najechawszy na wóz meblowy p. Józefa Jakubicki, nie tylko złamał boczny drąg wozu, lecz przebił dyszlę stojącą w nim szafę.

— **Wielką awanturę** urządził wczoraj „kopyciarz“ Arnold Krajko w szynkowni Hirschkorna przy Starym Rynku. Gdy go się szynkarz upomniął o pieniądze za wypite piwo, pobił mu stojące na ladzie słoje i flaszki, a uciekając, zbili wielką szymbę w drzwiach wchodowych.

Kronika policyjna. Wieśniak z Zimnejwody, Marcin Niedźwiecki, najechał wczoraj w ulicy Gródeckiej na dorózkę nr. 80 i uszkodził ją dyszlę. Właściciel dorózki policyjny sobie szkodę w wysokości 80 koron. — W ulicy Ochronek pod l. 10 skradziono ze schodów 7 metrów chodnika. — U majstra słusarskiego Salamona Unterberga poznał drukarz, p. Konstanty Buczkowski zegarek, który mu skradziono ubiegłej niedzieli. Unterberg tłumaczył się, że kupił go od jakiegoś nieznanego mężczyzny na Krakowskim placu. — Służąca, Katarzyna Matwijów, oddała w ręce policyi koleżankę swą Katarzynę Wojnarowicz za kradzież sukni i chustki, w które ustrójona złodziejka spacerowała po mieście. — Szeregowcowi 95 pp. Józefowi Skibowi skradziono obok panoramy w ulicy Szpitalnej srebrny zegarek remontir wraz dwoma łańcuszkami srebrnymi. — W ulicy Zygmuntowskiej aresztował wczoraj policyjant zarobników: Jana Borowicza i Onufrego Kornika za kradzież drzewa budulcowego z parkanu realności ks. Poninskiego. — W ulicy Sykstuskiej pod l. 18, rozbito piwnię p. Markusa Lichta i skradziono z niej 5 flaszek wina reńskiego. — Dwa konie kasztanowate z gwiazdkami na czole skradziono wczoraj włocianinowi w Krukienicach.

Znaleziono. Dnia 39 września br. w hali głównego urzędu pocztowego we Lwowie, znalazł tutejszy ekspedytor pocztowy pugilares skórzany z nieznaczną zawartością pieniężną i 4 klucze na sznurku związane. Po odbiór wyż wymienionych przedmiotów należy się zgłosić u naczelnika oddziału poczty listowej pomiędzy godziną 8—12 przed południem i 3—6 popołudniu.

W ulicy Kazimierzowskiej znaleziono dwa klucze, jeden z nich werthemowski. W ulicy Trzeciego Maja znaleziono złoty pugilares, zawierający 8 kor. 49 hal.

Zgubiono. P. Emilia Pawlikiewicz zgubiła na placu Powstawowym lub w drodze do miasta złoty męski łańcuszek z brelokami t. j. aniołkiem i gwiazdką brylantową, wartości 200 koron. — Kupiec, p. Jakób Mund, zgubił w ulicy Zyblikiewicza weksel na 300 koron z podpisem p. E. Z.

— **Z Krakowa donoszą nam:** Przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa karna przeciw Władysławowi Piwowarowi o skrytobójcze morderstwo, dokonane na osobie teścia Macieja Pięnkowskiego. Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu, że chcąc się zemścić na swym teściu z powodu przegranej sporu o grunt uderzył go tak silnie młotkiem po głowie, że Pięnkowski wyzionął na miejscu ducha. Trybunał postawił sędziom przysięgłym dwa pytania. Przysięgli zatwierdzili drugie pytanie 12 głosami, a na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Piwowara na 9 lat ciężkiego więzienia.

— **Z Krakowa donoszą:** Wczoraj rozpoczęły się obrady konferencji nauczycielskiej, w okręgu miejskim krakowskim. Przewodniczący inspektor radca Kawecki podniósł, iż liczba szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie ustawicznie wzrasta. W roku bieżącym przybyło 20 klas. Dalej podniósł z uznaniem gorliwość nauczycieli, poczem przystąpiono do obrad fachowych.

□ **Z Przemyskiego. (Pożar.)** Dnia 28 b. m. popołudniu spłonęła część folwarku w Michnowie, własności p. Mieczysława Paszkudzkiego, a mianowicie sześć budynków gospodarskich i 2/3 części krescencyi. Szkoda przenosi 30.000 k. i jest ubezpieczoną. Uratowanie reszty krescencyi i budynków zawdzięczać należy szybkiej i energicznej pomocy ochotniczej straży ogniowej z Krasieczyna pod wodzą p. naczelnika straży Ryża, jakoteż skutecznej interwencji żandarmeryi krasieczyńskiej. Ogień spowodowały dzieci, które wkradły się na folwark i w kącie koło szopy dla zabawy roznieciły ognisko.

□ **Tarnów. (Nagrody na I. wystawie drobiu, gołębi i królików w Tarnowie. (Iks).)** Wystawców było około czterdziestu. Komisja jurorów przyznała: Dyplom honorowy d-rwi Kurkowskiemu z zaklęczyną za gołębie Kömery; ks. Fr. Urydzę z Mogiły za kury Plymouth czarne, jarzbie. Medale złote otrzymali: Jan Albrecht z Tarnowa za kolekcję różnych gołębi, A. Cholewiński z Krzyża ad Tarnów za kury jasne i ciemne Brahma. Medale srebrne: A. Cholewiński z Krzyża za gołębie, białe pawia, J. Drewko, nauczyciel z Siemieczowa za kury włoskie, kuropatwiaki, B. Setkiewicz z Tarnowa za kury Plymouth roks i J. Schubert z Tarnowa za kolekcję gołębi. Medale brązowe: Franc. Gałkowski za gołębie listonosze, Emma Artwińska z Żukowic starych za kury złote Bantany, Dwór Radlna za kury Saukszany czarne, T. Czaykowski (Tarnów) za kaczki i kaczory Peeking, M. Taźbierski (Zakliczyn) za kury i koguty hiszpańskie, Al. Dobrzyński (Hubenice) za gęsi emdeńskie. Listy pochwalne: I. Smalec (Tarnów) za kury Plymouth roks, I. Stapf (Tarnów) za indyki amerykańskie, J. Lewicki (Tarnów) za kury Bantany indyjskie, B. Setkiewicz (Tarnów) za kury Bantany indyjskie i Liliputy. Nie ubiegali się o nagrodę: T. Czaykowski (Tarnów) za kury Kochiuchy i Plymouth roks — oraz kurnik zarodowy sem. naucz. w Tarnowie z ślicznymi okazami kur, kanarków, kolibrów oraz ogromnych królików normandzkich, belgijskich, zajczaków i t. p.

□ **Jarosław. (Nowe pismo.)** Wyszedł tu d. 1 bm. 1 nr. dwutygodnika ekonomiczno-społecznego p. n. *Jarostawianin*. Pismo drukuje się w drukarni Styry; jako właścicielka i wydawczyni podpisuje je p. Antonina Styrynowa, jako redaktor odpowiedzialny p. Mieczysław Jarosiewicz.

□ **Z Gwoźdźca. (Pożegnanie katechety.)** Miasteczko nasze poniosło niepowetowaną stratę wskutek przeniesienia do Krakowa ks. Laurentego Kubasa, wikarego konwentu OO. Bernardynów a zarazem katechety tutejszej szkoły. Chociaż krótko, bo zaledwo półtora roku зуenу ten kapłan przebywał w naszym miasteczku, jednakowoż zjednał sobie w tym krótkim przeciągu czasu, ogólny szacunek i poważanie ze strony parafian i miłość i część młodzieży szkolnej. Skromny, oichy, wytrwały i gorliwy pracownik spełniał swe obowiązki jako duszpasterz młodzieży z pełnym poświęceniem i zaparciem się, a sumienia i wydatna jego praca obfite zaszczyły wydawać plony. Niestety przeniesienie nie pozwoliło mu kończyć zaczętego dzieła. D. 25 bm. w pięknie przystrojonej sali szkolnej działwa szkolna wraz z całym gronem nauczycielskim żegnała ze łzami w oczach swego katechetę, dziękując mu za jego mozolną pracę, przyczem wręczono mu adres pożegnany z podpisami wszystkich byłych jego wychowanków. *Bolesław Leszczyński*, kierownik szkoły.

□ **Rozwadows. (Konferencja okręgowa.)** Dnia 27 bm. odbyła się w tutejszej 4-ro klasowej szkole okręgowa konferencja nauczycielska, której uczestnikami byli i nauczyciele tutejszej szkoły fund. br. Hirscha. Przewodniczący konferencji, inspektor z Tarnobrzega p. Niemiec, w krótkiej przemowie prosił nauczycieli o gorące zajęcie się przedmiotami obrad. Następnie udano się do I. klasy na lekcję wzorową p. Sieleckiego, której temat brzmiał: metodyczne przeprowadzenie litery m. Odczytano również elaboraty: 1. Pamięć — jej istota, znaczenie i sposoby w jaki ją będzie nauczyciel u swych wychowanków doskonalił przy udzielaniu nauki przedmiotów szkolnych. 2. Jaki jest cel kursorycznego czytania, jako przedmiotu naukowego i jak należy prowadzić naukę tego przedmiotu. Wieczorem żegnano p. inspektora, który nauczycielstwo zachęcał do dalszej żmudnej, a zaszczytnej pracy.

□ **Rozniatów. (Nowy naczelnik gminy. — Fun-**

dusz grunwaldzki). Naczelnikiem gminy tutejszej wybrany został obywatel ziemski i dzierżawca Roźniatowa p. Franciszek Janowski. Z powodu tego wyboru zapanowała we wszystkich sferach, a zwłaszcza inteligentnych, radość nieklamana i nieplonna nadzieja, że sanitarne stosunki tego miasteczka podgórskiego, które w obecnym swym stanie jest istną stajnią Augiaszową, pod energiczną dłoń p. Janowskiego radykalnym ulegną przeobrażeniom, jeśli w niedalekiej przyszłości nie ma wybuchnąć w Roźniatowie jakaś cholera lub dżuma azyatycka, lub inna jakaś zaraza specyficznie roźniatowska — tyle tu na wszystkich ulicach i placach nagromadzonego odwiecznego śmiecia, na które całe pokolenia się składają, tyle tu rowów i cała sieć kałuż i bagna. *Noblesse oblige!* — niech będzie dewizą p. Janowskiego na kurulum krzesła naczelnika gminy, a przeprowadziwszy choć częściowo asanację miasta, zjedna sobie wdzięczność wszystkich. — Ze składki zebranej podczas nabożeństwa w kościele rzymskokatolickim, z powodu obchodu rocznicy grunwaldzkiej przegranej, z 23 kor. i 40 hal. jako fundusz zarodowy na założenie polskiej Czytelnicy ludowej w Roźniatowie. Składką zajęła się p. Waligórska, żona lekarza powiatowego, za co tej pani komitet składa serdeczne, publiczne podziękowanie.

Nowy generał-gubernator wileński. Dziś rano poranny telegram mylnie nazywa księcia Światopłuka-Mirskiego „gubernatorem Wilna, Kowna i Grodna”. Został on mianowany generał-gubernatorem wileńskim, grodzieńskim i kowieńskim. Stanowisko to od dłuższego czasu, jak już pisaliśmy, było nieobsadzone.

Górnoślązacy w Częstochowie. *Dzwonek Częstochowski* w n-rze z sierpnia b. r. zapisuje kilka pielgrzymek Górnoślązaków do Częstochowy. Najwcześniejsza z nich w tym roku przybyła tam z Królewskiej Huty w połowie czerwca b. r. pod przewodnictwem Jana Gruchota. Wzięło w niej udział 270 osób. Prócz tej przybyły pielgrzymki Staro-Repecka w liczbie 214 osób z przewodnikiem konstantym Sobczykiem, z Kochanowic 300 osób z przewodnikiem Strzyczkiem, z Kochole 200 osób z przewodnikiem Mateuszem Ledwoniem, z Sobieszowic 300 osób z przewodnikiem Franciszkiem Musiałem i z Parafii Goduli 200 osób z przewodnikiem Franciszkiem Celnerem. Ze Śląska austriackiego była w Częstochowie pielgrzymka z pod Cieszyńska z przewodnikiem Janek Kohutem.

Czytelnia polska w Ilmenau. Istnieje w Ilmenau przy tutejszej szkole wyższej technicznej „Czytelnia polska”. W semestrze letnim r. 1902 liczyła „Czytelnia” członków zwyczajnych 12, członków nadzwyczajnych 3. Posiedzeń odbyło się ogółem 19. Biblioteka liczyła 31 dzieł treści naukowej w tym semestrze 835. Pism prenumerowano 11, prócz tego otrzymaliśmy kilka pism darmo. Dochody wynosiły 79.25 m., rozchody zaś 76.89 m., pozostałość kasowa 2.36 m. Kapitał istniejącej przy Czytelnicy kasy pożyczkowej bratniej pomocy pomógł się w tym semestrze o 12.50 m. i z końcem semestru wynosi 72.35 m. Wszelkich bliższych wiadomości, dotyczących się zakładu naukowego i okolicy udziela chętnie Zarząd „Czytelnicy”. Adres: „Czytelnia Polska”. Ilmenau in Thr. „Ereholung”.

Ognisko polskie w Pradze rozpoczęło w d. 27 września swe zebrania sobotnie, które odbywają się w kawiarni „Union”.

Następca Virchowa na katedrze anatomii patologicznej w Berlinie i na stanowisku kierownika instytutu patologicznego będzie profesor Jan Orth z Getyngi.

Skutki orkanu na Sycylii. W prowincji Catania wskutek ostatniej burzy zginęły dwie osoby, a około 20 zostało rannych. Około 20 domów zostało zupełnie zburzonych, a przeszło 120 jest uszkodzonych. Niektóre drogi są zniszczone. Etna nie okazuje niepokojącej czynności.

Towarzystwo lekarzy rosyjskich im. Pirogowa rozpoczęło starania w ministerstwie oświaty o dopuszczenie kobiet na wydziały lekarskie uniwersytetów w państwie rosyjskiem.

Persowie w Moskwie. Zastęp młodych Persów, którzy przyjeżdżają na studia do Moskwy rośnie z roku na rok. Obecnie w różnych szkołach tamtejszych kształci się 42 młodzieńców perskich.

Ślub Michała Osady z panną Heleną Zwolińską odbędzie się 4 października 1902 r. w rzym. kat. kościele paraf. w Olesku.

Zmarli:

Dnia 27, 28 i 29 września br.: Lebitko Jan, syn zarobnika, 10 miesięcy, nieżył jelit; Mirek Michalina, córka zarobnika w cegielni, 1 rok, gruźlica opon mózgowych; Kapuszyński Franciszek, syn zarobnika, 2 lata, krztusiec; Petru Janina, córka blacharza, 8 miesięcy, nieżył ostry przewodu pokarmowego; Moskwityn Jan, gospodarz, lat 75, śmierć przypadkowa wskutek złamania żebra i krwotoku wewnętrznego; Bert Serafina, córka kelnera, 20 miesięcy, zapalenie opon mózgowych; Reichman Jakób, syn zarobnika, 10 miesięcy, nieżył kiszki; Sokulska Anna, żona rzeźbiarza, lat 56, gruźlica płuc; Wilko Marya, żona radcy sądowego, lat 43, białaczka; Reiter Chaskel, syn zarobnika, 27 lat, nieżył żółdka; Dziura Bolesław, syn zarobnika, 3 miesiące, nieżył jelit; Mazur Józef, syn traktierniczy, 3 tygodnie, nieżył ostry przewodu pokarmowego; Lange Władysław, syn pomocnika księgarskiego, 1 miesiąc, nieżył żółdka i jelit; Poluszyński Teodor, ekspedient pocztowy, lat 44, gruźlica płuc; Bastgen Matylda, żona pełnomocnika dóbr, lat 46; gruźlica płuc; Knöpfel Pinkas, syn zarobnika, 14 miesięcy, nieżył jelit; Landman Chaję, żona zarobnika, lat 40, udar mózgu; Berger Bende, syn handlarza, lat 3, zapalenie płuc; Alles Dawid, syn handlarza, 18 miesięcy, nieżył płuc. 3 wypadki poronień. Razem 22 osób.

W Tarnowie: Karolina z Świerczyńskich Ganterowa, wdowa po oficjale dób hrabstwu tarnowskiego, lat 78.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W środę 1 października po raz jedenasty: „Dramat Kaliny” 3 akty prozą przez Zygmunta Kaweckiego.

We czwartek 2 października: „Trzy życzenia”, operetka w 3 aktach Krenna i Lindaua, muzyka K. Ziehrera. Pierwszy gościnnie występ Heleny Szuppówny.

W piątek 3-go października po raz pierwszy: „Kładka”, komedia w 3 aktach F. Gresac i Fr. de Croisset, tłumaczył Z. Sarnecki. Główne role odtworzą panie: Bednarzewska, Solska, Borzęcka (debiut), pp. Chmieliński, Kunciewicz, Feldman i inni.

W sobotę 3 bm. po raz piąty: „Świat na opak”, fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindaua, z muzyką Kapellera.

W niedzielę 5 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Kominarze”, komedia ze śpiewami i tańcami w czterech aktach Fr. Dominika.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem (wznowienie): „Wesoła dwójka”, operetka w 4 aktach K. Ziehrera. Drugi gościnnie występ Heleny Szuppówny.

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 5 bm. popołudniu: „Królowa przedmieścia”, wodevil ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego. W roli modelki wystąpi panna Kamila Jaroszówna.

W niedzielę wieczorem: „Matka Polka”, sztuka w czterech aktach Maryi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We czwartek 2 bm.: „Dom otwarty” M. Bałuckiego.

W sobotę 4 bm.: „Lord Quex” Art. Pinero (nowość).

W niedzielę 5 bm.: „Staroświeczyna” N. Kamińskiego.

W poniedziałek 6 bm.: Koncert Zygmunta Stojowskiego i M. Sammarco.

Z teatru. Panna Helena Szuppówna, dawna ulubienica lwowskiej publiczności, a ostatnio artystka wiedeńskiego Carlteatru, przybyła do swej rodziny do Lwowa i w przyszłym tygodniu wystąpi gościnnie na naszej scenie w operetce Ziehrera „Trzy życzenia”. — Najbliższą nowością w dziele dramatu będzie „Kładka” (La Passerelle), komedia w 3 aktach Fryderyka Gresac i Franciszka de Croisset, w przekładzie Zygmunta Sarneckiego. Nowość ta zapowiedziana jest także w wiedeńskim Deutsches - volkstheaterze. Następnie pójdzie trzy aktowa sztuka Adama Krechowieckiego „Jeden dzień”. — Operetka rozpoczęła się uczyć nowej i bardzo melodyjnej operetki Planqueta „Panna oszczędna” (Mamzelle Quat'sous), która w Paryżu miała takie same powodzenie, jak ongi tegoż samego kompozytora „Dzwony z Corneville”. — Po wystawieniu „Panny oszczędnej” daną będzie „Słodka dziewczyna”, wiedeńska operetka Reinhardta.

„Oszczędna panna”, prześliczna operetka Planqueta, której premiera przeznaczona jest na pierwszą połowę października, święcić będzie niewątpliwie duży tryumf, gdyż dwie główne role w niej objęły pp. H. Miłowska i H. Szuppówna.

Teatr ludowy rozpoczyna z dniem 5 października szereg przedstawień w sali Towarzystwa pedagogicznego przy ul. Zimorowicza 1. 17.

P. Kaweckie, autor „Dramatu Kaliny”, napisał nową trzechaktową współczesną komedię p. n. „Widziadło”. Sztuka posiada 15 ról. Autor odczyta ją w tych dniach dyrektorowi Pawlikowskiemu. Premiera tej interesującej nowości odbędzie się zapewne w grudniu.

Z gal. Towarzystwa muzycznego. Próba chóru męskiego odbędzie się we wtorek 30 b. m., próba zaś chóru mieszanego w piątek 3 października r. b. o godzinie 7 w sali Towarzystwa.

Z teatru warszawskiego. Nowy reżyser, p. Sławiński, zamierza od soboty do połowy października podzielić cały personal teatrów Rozmaitości i Nowości na cztery części i dawać przedstawienia w czterech teatrach, mianowicie: w Rozmaitościach dawane będą komedye, w teatrze Letnim dramaty, w Nowościach operetki i w Nowym (przy ul. Królewskiej) krotkowile. W sobotę na scenach tych ukaza się: „Ahasver”, komedia Gabryeli Zapolskiej; „Zbyszko i Danusia”, sztuka A. Walewskiego, z powieści Sienkiewicza „Krzyżacy”, „Piękność z Nowego Jorku”, operetka Kerkera, oraz „Mąż poluje”, krotkowila Jerzego Feydeau i „Nieboszczyk z wypadku”, krotkowila Adolfa Starkmana.

Przekład niemiecki noweli Sienkiewicza. *Dziennik Chicagowski* pisze: „Znaną powszechnie jest nowelka H. Sienkiewicza pod tytułem „Komedia pomyłek”. Treść jej wzięta z życia niemieckich kolonistów w Stanach Zjednoczonych, co tak się spodobało tutejszej *Abendpost*, że umieściła ją w dosłownym tłumaczeniu pod tytułem „Die beiden Todfeinde”. Sienkiewicz jest równocześnie autorem „Krzyżaków”, a redakcja zdeklarowaną zwolenniczką zasad przewrotnego Krzyżackiego zakonu, dlatego wolą się dopuścić literackiej kradzieży, niż objaśnić swych czytelników, że „Die beiden Todfeinde” jest utworem sławnego polskiego mistrza pióra.

Teki, czasopisma młodzieży polskiej Nr. za sierpień i wrzesień 1902 zawiera: 1) Cel i zadanie pracy wewnętrznej w stowarzyszeniach młodzieży polskiej. 2) W sprawie młodzieży gimnazjalnej zaboru pruskiego. 3) Seminarja nauczycielskie w Galicji pod względem statystycznym. 4) Wspomnienia gimnazjasty. 5) Młodzież rzemieślnicza (Odezwa). 6) Z obozów. 7) Gimnazjum niemieckie w Brodach. 8) Szkoły średnie w Galicji ze stanowiska narodowego. 9) Korespondencje: a) Kraków, b) Guizuo, c) Drohobycz. 10) Kronika. 11) Pokwitowania.

Jarosław Kocian, solista wczorajszego koncertu Filharmonii okazał się wirtuozem pierwszej miary i wywołał niesłychany podziw dla swej mistrzowskiej techniki. Obok niego barytonista Sammarco pię-

knym swym głosem zachwycił publiczność. Obaj artyści zmuszeni do grania i śpiewania nad program dodawali bardzo wiele, okazując w tem niestrudzoną uprzejmość. Orkiestra święciła także sukces — powtarzała również połowę Rapsody Liszta. Koncert z tego powodu przeciągnął się do późna.

Na program jutrzejszego koncertu składają się produkcje artystów tej miary, co Miś a Heller i Jarosław Kocian. Ten ostatni, odiołszy na ostatnim koncercie *solo* ogromny sukces, wystąpi w czwartek po raz ostatni. Tego samego wieczora wyjeżdża do Londynu, następnie na *tournee* do Ameryki a potem Marocco. Program tego koncertu jest następujący: I. 1) Holey: Uwertura z opery „Dolina Andory”, odegra orkiestra; 2) Paganini: koncert „D-dur” odegra J. Kocian; 3) Saint-Saens: „La France du Timbalier”, odśpiewa z tow. orkiestry Mira Heller. II. Mozart: Symfonia „G-mol” odegra orkiestra. III. a) Chopin „Precz moich oczu” i „Pieśń litewska”, b) Maxzenet: Arya z opery „Werther” z akomp. wiołonezeli (solista Franciszek Szimonek) odśpiewa Mira Heller; 2) a) D'Ambrozio: „Cansonetta”, b) Romanca, c) Szewczyk „Halka modrooka” odegra J. Kocian, 3) Berlioz: „Corsar” odegra orkiestra.

Nawet humorystykę sprowadzamy z zagranicy. Dość spojrzeć na spis gazet, sprowadzanych przez biura dzienników i księgarnie, aby się o tej smutnej prawdzie przekonać. Wiele też zwłaszcza niemieckich pism zakrajowych ma w Galicji o wiele więcej prenumeratorów, aniżeli krajowe. Teraz może jednak już ustanie wyłączne popieranie niemieczyny. Oparte na tej nadziei pojawia się we Lwowie nowe wydawnictwo humorystyczne p. t. *Lotne Listki* pod redakcją Michaliny Korosteńskiej. Nr. okazowy *Lotnych Listków* otrzymać może każdy, kto zażąda tego kartą korespondencyjną pod adresem opiewającym krótko: Redakcja *Lotnych Listków* we Lwowie. Pismo to pragnie stać się tem dla rodzin polskich, czem są *Fliegende Blätter* dla niemieckich.

Z sali sądowej.

Lwów, 1 października.

Latający grunt.

Rozprawa przeciwko Michałowi Kiczule o zbrodnię oszustwa została już ukończona. Przysięgli dwunastu głosami potwierdzili postawione im pytanie, wobec czego trybunał skazał Kiczułę na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tygodnia. Kontrakt sprzedaży, zawarty między Kiczułą a Szorami został unieważniony, wobec czego pierwszy nabywca Mykieta Kiczula wrócił do swojej własności.

Dziennik syonistyczny w Warszawie.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Warszawa. W poważnych kołach utrzymuje się uprzedzenie pogłoska, że od Nowego roku ma powstać w Warszawie pismo codzienne w języku polskim, z kierunkiem syonistycznym. Jako wydawcę wymieniają tu p. Hermana Poznańskiego, dyrektora Banku dyskontowego, jako redaktora p. Karola Hertza, nauczyciela gimnazjalnego, współpracownika *Przeglądu Tygodniowego*.

Uwięzienie.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Grodno. W końcu zeszłego tygodnia przywiezieni zostali do osadzenia w klasztorze Franciszkańskim (miejsce więzienia dla księży — przyp. Red.) ks. Klepacki, prefekt szkółek początkowych z Wilna i ks. Zera z parafii Głębokie, gub. Wileńskiej. Pierwszym skazany został na więzienie za rozbicie dzieciom w szkole polskich elementarzy, drugi za „polską propagandę” wogóle.

Tragiczny zgon Zoli.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Paryż. Pogrzeb Zoli odbędzie się w piątek, bez ceremonij kościelnych.

Paryż. Stan zdrowia pani Zola był wczoraj bardzo poważny i dlatego, że lekarze nie pozwolili jej wczoraj zobaczyć zwłok męża, odroczone pogrzeb do piątku.

Dotychczas testamentu nie znaleziono, sądzą jednak, że Zola testament pozostawił.

Petit Journal donosi, że gdy służba weszła do sypialni, Zola jeszcze oddychał, ale zanim znalazł go lekarz, upłynęła godzina, gdy pomoc lekarska nadeszła, Zola już skonał.

Echo de Paris donosi, że kilku członków izby deputowanych, należących do większości, ma zamiar postawić wniosek, aby pogrzeb Zoli odbył się na koszt państwa. Dzisiejsza rada gabinetowa zajmie się tą sprawą.

Aurore domaga się, by Zolę pochowano w Panteonie.

Dzienniki potwierdzają, że Dreyfus ma zamiar wraz z rodziną przybyć na pogrzeb.

Paryż. Alfred Dreyfus był u zwłok Zoli w domu żałoby.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 1 października.

Otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie krakowskim.

Kraków. Otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się 11 października. Ks. rektor Gromnicki wypowie wykład o „teorii o początkach prawa kościelnego“.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń. W politycznych kołach wiedeńskich panuje przekonanie, że merytorycznego zakończenia rokowań ugodowych należy się spodziewać już obecnie.

Wiedeń. *Neue fr. Presse* donosi, że oba rządy odwołały się do rozstrzygnięcia cesarza. Jutro lub prawdopodobnie w poniedziałek będzie koniec rokowań. Wiadomości są zresztą pod tym względem sprzeczne.

Budapeszt. *Pester Lloyd* donosi, że stanowiska obu rządów są jeszcze bardzo znacznie od siebie oddalone, a w końcu dodaje, że ministrowie węgierscy nie opuszczają austriackiej stolicy bez osiągnięcia pozytywnego rozstrzygnięcia sprawy.

Zasądzenie dziennikarzy niemieckich.

Budapeszt. Polemika między dziennikami węgierskimi a niemieckimi z powodu zasądzenia dwóch dziennikarzy niemieckich trwa dalej. Dzienniki niemieckie odpowiadają na artykuł *Pester Lloyd*a, który starał się usprawiedliwić rząd węgierski z zarzutów czynionych mu z powodu zasądzenia 2 redaktorów niemieckich. W sprawie tej piszą berlińskie *Neueste Nachrichten*: My przyznajemy słuszność Niemcom, że chcą zachować swe odrębne cechy narodowe, i dlatego potępiać musimy owo gwałtowne madyaryzowanie Niemców mieszkających na Węgrzech.

Jubileusz Szypli.

Sofia. Wczorajsze manewry, przedstawiające w wiernym obrazie przebieg walk na wzgórzach Szypli od 21 do 23 sierpnia 1877 r. odbyły się w obecności ks. Ferdynanda, W. ks. Mikołaja Mikołajewicza, ministrów i generałów rosyjskich. Następnie przed pomnikiem św. Mikołaja odbyło się *requiem* ku uczczeniu pamięci carów Aleksandra II. i III., ojca W. ks. Mikołaja Mikołajewicza i za wszystkich poległych w walkach z Turkami. Książę Ferdynand, W. ks. Mikołaj ministrowie, generałowie rosyjscy i liczne Towarzystwa bułgarskie złożyły u stóp pomnika wieńce.

Revolucje amerykańskie.

Nowy Jork. Biuro Reutera donosi, że *N. J. Herald* otrzymał z Rio de Janeiro telegraficzną wiadomość, że powstańcy w Atrę ogłosili się za niepodległych i wypowiedzieli wojnę Boliwii.

Nowy Jork. Depesza kapitana niemieckiego statku „Pantera“, nadana w Kingston na Jamajce donosi, iż wojska gen. Norda pobili na głowę powstańców na Haiti i obsadzili miasto Limbe. Gen. Jumeau, należący do stronnictwa gen. Firmine, poległ w bitwie.

Brak węgla w Ameryce.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt odbył konferencję z członkami gabinetu, wskutek poważnej sytuacji wywołanej brakiem węgla, który zapanował z powodu wielkiego strajku. Sądzą, że rząd nie zdoła przyczynić się do załatwienia strajku, ponieważ niema prawa mieszania się do sprawy strajkowej. Obecne zapasy węgla w Nowym Jorku wynoszą około 2000 tonn, podczas gdy zwykle o tym czasie wynosiły 150.000 tonn. Wszędzie słychać skargi na brak węgla. Spodziewają się, że przecież uda się strajk uśmierzyć.

Kary dla posłów irlandzkich.

Londyn. Irlandzcy członkowie parlamentu, Dufei i Roche, zasądzeni zostali przez sąd za groźby przeciw rządowi angielskiemu na 4 miesiące więzienia i roboty przymusowe w ciągu tego czasu.

Wiedeń. Przy dzisiejszym ciągnięciu losów państwowych z r. 1854 padła główna wygrana 60.000 kor. na seryę 498 nr. 21.

Paryż. Wiadomość, że pogrzeb Zoli ma się odbyć z honorami wojskowymi wywołała wśród nacjonalistów wielkie wzburzenie. *Gariboldi* pisze, że jest niemożliwe, aby zwłoki Zoli, który w ostatnich latach swego życia był wrogiem armii, nieśli żołnierze do grobu.

Libre parole i *Tribune Française* twierdzą, że liga dla praw człowieka pragnie, by pogrzeb Zoli zamienił się w wielką demonstrację dreyfussowską. Ludność Paryża będzie musiała odpowiedzieć na tę prowokację. Dzienniki socjalistyczne donoszą, że liczne stowarzyszenia robotnicze postanowiły wziąć gremialnie udział w pogrzebie Zoli i ze względu na to pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie dopiero w niedzielę.

Bozmańtości.

× **Kto choruje na raka?** Według doniesienia pisma *Medizinische Woche*, akademii lekarskiej w Buefalo w Ameryce doszła do przekonania, że na chorobę raka najczęściej cierpią Polacy i Niemcy. Obie te narodowości dają 42 proc. śmiertelności na raka, jakkolwiek stanowią tylko 20 proc. ludności Stanów Zjednoczonych. Właściwi Amerykanie, stanowiąc 65 procent ludności, dają tylko 29 proc. wypadków śmiertelnych z chorób raka. Dalej obliczono, że z ogólnej liczby zapadnięć na tę chorobę, 84 proc. stanowią wypadki raka w żołądku i że w tej rubryce również pierwsze miejsce trzymają Polacy i Niemcy. Wogóle choroba raka staje się coraz częstsza w Ameryce: w roku 1880 wypadło 22 osoby rakowate na 100 tysięcy ludności, gdy tymczasem w roku 1899 liczba ta podniosła się do 53.

× **Stacya telegrafu bez drutu.** Marconi ukończył już budowę stacyi transatlantycznego telegrafu bez drutu w Nowej Szkocji. Jest to bez wątpienia najciekawsza stacya telegraficzna na świecie. Wznosi się w Cap Breton (Nowa Szkocja) na pagórku nad brzegiem oceanu Atlantyckiego. Stacya składa się z czterech wież, po 215 stóp wysokości; stoją na czterech rogach o 200 stóp jedna od drugiej. Wieże zbudowane z grubych desek, połączonych klinami, osadzone są na fundamencie betonowym i osłonięte zwojami drutów. Kierownik techniczny stacyi, p. Vyvyan upewnia, że najgwałtowniejsza burza nie zdoła ich obalić. — Z jednej wieży do drugiej przeciągnięty jest drut grubości 3 cali w przecięciu, od niego zwiesza się w powietrzu 150 drutów. W środku wieży są połączone w jeden kabel, który schodzi prostopadle do miejsca, gdzie się znajduje aparat. Przeciętna długość drutów, wiszących w powietrzu, przed połączeniem się we wspólny kabel, wynosi 140 stóp. Te druty prowadzą depesze do miejsca, gdzie jest aparat. Fale eteru przeprowadzają depesze do stacyi w Kornwalii. — W pokoju z instrumentami pracuje przeszło 200 urzędników. Pokój ma 100 stóp długości, zaopieczony jest aparatami. Stamtąd przechodzi się do zbiornika elektryczności, przyrządy i dynamo-maszyny przedstawiają siłę 400.000 koni parowych. — Koszta budowy stacyi są znaczne, sam rząd kanadyjski przyczynił się w kwocie 300.000 dolarów. Stacya ma być czynną od początku października. Depesze będą przyjmowane w Poldhu, w Kornwalii, w specjalnie wynaleziony przez Marconiego aparat, który może przyjmować po kilkanaście słów na minutę. Gdy stacya w Nowej Szkocji zostanie już zupełnie ukończona, Marconi przystąpi do budowy drugiej w Alasce i trzeciej w Cap. — Marconi twierdzi, że nowa stacya będzie mogła w przyszłym roku przysłać depesze wprost z Cap Breton do Capstadt. Gdy wreszcie podobna stacya zostanie utworzona w Nowej Zelandyi, cała kula ziemiska będzie mogła być połączona telegrafem bez drutu.

× **Karty cesarza Wilhelma.** O dziwnym guście, a jeszcze dziwniejszym takcie cesarza Wilhelma, świadczą karty do gry, specjalnie dla niego abstalowane w Altenburgu. W kartach sportretowani są bowiem niektórzy panujący w Europie. I tak zmarła królowa Wiktoria jest damą kierową, królowa-matka włoska damą karową, królowa Elżbieta austriacka damą treflową. Papież jest królem pikowym, król włoski Humbert treflowym, król Leopold belgijski karowym, a sam cesarz Wilhem II, w znanej skromności swojej, najwyższym w kartach — królem kierowym. Pierwsi ministrowie europejscy są waletami, a każdy as wyobraża znakomitą artystkę sceniczną. Cesarz sam tylko grywa temi kartami, w handlu one oczywiście nie pojawiły się.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

Kartki inseratowe „Wiadomy“, „N. 355“, „Sierota L. 10.“ „Cielender“, „Tuberoza“; ogłoszenia „Lelum - Polelum“, „Wiejski pr. Przemysł“; ogłoszeń tych, z powodu treści nie umieścimy. Otrzymań wartość, w łącznej kwocie 7 kor. 28 hal. składamy na Zakład nieuleczalnie chorych. „T. 16.“ — Twój B. Prosimy nadesłać resztę 1 kor. 22 h. poczem ogłoszenie umieścimy.

Depesze handlowe z d. 30 b. m.

Wiedeń, 1 października. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'05 Renta majowa 100'65, Węgierska renta koronowa 97'90, Akcje kredytowe 683'50, Kredytowe węgierskie 725'—, Bank anglo-austriacki 275'—, Unionbank 538'—, Bankverein 456'—, Laenderbank 396'—, Kolej pań. 714'75 Lombardy 77'50 Elbenthal 482'—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpij 375'— Rima Muranya 491'50, Prager Eisen —, Losy tureckie 113'75, Ruble 253'75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramway —, Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 1 października. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 7'12 do 7'13, na wiosnę 7'34 do 7'35, Żyto na jesień 6'43 do 6'40, na wiosnę 6'64 do 6'65, Kukurudza na sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 6'04 do 6'05, maj-czerwiec — do —, Owies na jesień od 5'95 do 5'97, na wiosnę do 6'22 do 6'23 Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, wrzesień-październik — do —, styczeń-luty — do —, Olej rzep. na wrzesień-grudzień — do —, Usposobienie: silne. Pięknie.

Berlin, 1 października. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 215'60, Disconto Commandit 185'75. Usposobienie silne.

Budapeszt, 1 października. Pszenica na październik od 6'94 do 6'95, na kwiecień 7'15 do 7'16. Żyto na październik 6'17 do 6'18, na kwiecień 6'29 do 6'30. Owies na październik 5'61 do 5'63, na kwiecień 5'99 do 5'01. Kukurudza na wrzesień od — do —, na maj od 5'52 do 5'53. Rzepak na sierpień 11'85 do 11'95.

Oferty mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie spokojne.
Deszcz.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Kazimierz Kruszyński

589 10 powrócił ze Szczawnicy
ordynuje ul. Akademicka 16. — Telefon 169

Prof. Dr. A. Beck

powrócił i ordynuje w chorobach nerwowych od godz.
3 do 4, ulica Pańska 13. 9094

Nadworny i przyboczny lekarz dentysta

Dr. Z. REINHOLD

powrócił i ordynuje ul. Sykstuska 29.
8907

Zakład dentystyczno-techniczny

B. BERGERA

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 8479

wykonuje sztuczne zęby w kanczuku i złoście według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Ciepłe szczęki, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obturatore przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reparacje trwale i tanio.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 6314

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszczeniach, niszczy grzyb drzewny.

Pojutrze ciągnięcie!!!

C. k. Wr. Losy Loteryi Policyjnej po 1 kor.

1500 wygranych, w tem 100 głównych wygranych w efekt. wartości

1 koron 50.000 koron!

Pierwsze trzy główne wygrane koron 25.000 — 5.000 — 1.000, wypłaca się na żądanie po ode. podatku wygr.

w gotówce.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach i w Polizei-Lotterie-Bureau Wien, I, Singerstrasse 2, które wysyła każdemu, los kupującemu, listę ciągnięć gratis.

„ITALIA we LWOWIE“

Winiarnia włoska

8924 6

poleca najlepsze i bardzo tanie wina włoskie, dalmatyńskie tyrolskie — Dominikańska 7 — Grodecka 83.

Wypożyczalnia, skład fortepianów i pianin

z pierwszorzędných fabryk

L. MAREK Lwów Rynek 9.

Pensjonat „Liliana“ ZAKOPANE, 4 do 6 zlr

dziennie. — Korytarze ogrzewane. 8878

Najlepsze

7513

plastry angielskie

w trzech kolorach: czarne, białe i różowe

plastry kauczukowe

plastry gorczyczne (Rigollot)

są pod nazwą „TLEN“.

Główny hurtowny skład:

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

Lwów — Pasaż Mikolascha, Tel. 258.

PODZIĘKOWANIE.

Doznawszy w ciężkim smutku po stracie Ojca naszego śp. Dra Walerego Waygarta, tyle dowodów współczucia, a nie mogąc osobiście każdemu podziękować, wyrażamy na tej drodze wszystkim serdecznie „Bóg zapłać!“

9180

Leonardowie Tarnawscy, Ignacowie Paparowie.

Tygodnik ogrodniczy.

Przemysł ogrodniczy.

Zaraz na wstępie zastrzedz się muszę, że pomijam tutaj tzw. zakłady ogrodnicze, których produkcja u nas jest niezmiernie małą, a ich działalność opiera się na handlowych operacjach i przez to są one tylko eksporterami pieniędzy, często za lichy niemiecki towar. Zakłady te przeważnie oparte są na kastowej dziedziczności zawodu, a ideałem ich właścicieli jest cechowy ustrój. Mimo tego powstał duch, który budzi już nie setki i tysiące, ale dziesiątki tysięcy rąk do wydatnej pracy i wiele móżgów do prowadzenia tej pracy. Duch wszechwładnej specjalizacji i tutaj odrywał dział po dział, oddając go w ręce „maluczkich” lub „niepoświęconych”, ku wielkiemu zgorszeniu tych „wielkich wszystkichwiedzących”, którym do strzeżenia oddanym był ogród.

Najdawniej i najradykałniej wyemancypował się dział warzyw, znalazłszy najpodatniejszy grunt w podmiejskich lub bliskich miastu okolicach. Kulturowo przystosowano do tych wielkich zbiorowisk ludzkich, a wady i zalety sposobu uprawy i sprzedaży są tak ściśle z życiem miejskim związane, że taki producent staje się typem kosmopolitycznym. Nie dziwi nas przeto, że samodzielnie wytworzył się podobny system hodowli, zaopatrywania targu i sprzedaży, zarówno za Wolskimi rogatkami w Warszawie, na Łobzowie, Krowodrzy i Czarnej Wsi pod Krakowem, w Strehlen pod Wiedniem, pod pod Paryżem lub Londynem, w Dreienbrunn pod Erfurtem, Firlande pod Hamburgiem itp. Wszędzie, gdzie cena ziemi nie liczy się na morgi, lecz na metry kwadratowe, (tj. szacowaną bywa na tysiące), gdzie jest zbyt i łatwość otrzymania lub wyprodukowania nawozu, kultura przybiera cechy najintensywniejsze, zarówno co do ilości spotrzebowanego nawozu, jak i co do częstotliwości zbiorów.

Pod miastami uprawa warzyw zdobyła sobie pierwszeństwo i bywa tradycyjnie przelewana z pokolenia na pokolenie. Pomimo pozornej jednostronności, ograniczającej się do jednego rodzaju produktów panuje tutaj wielka różnorodność, wytworzona przez potrzeby miasta. Należy wszystkie gusta zadowolnić, w sumie wzięte te wymagania dadzą nam zazwyczaj stałe normy co do ilości danego produktu. Pewność zbytu odbiera tej różnorodności jej najgłośniejszą wadę, tj. ryzyko. Producent hoduje wszystko, jako na zbyt zupełnie zapewniony. Pozwala mu to wyzyskać dobre strony, jakie nastrecza skombinowana hodowla różnorodnych warzyw. Podmiejski producent ma do rozporządzenia wielkie ilości nawozu, więc je stosuje w nadzwyczaj dużych dawkach, wiedząc dobrze, że wyciągnie to z ziemi przez rozmaite kombinacje warzyw, np. sałat, kapust, cebul, marchwi itp.

Tylko przez współplon tj. równoczesną hodowlę na tej samej grzędzie buraków, ogórków, cebuli grochu lub fasoli, sałat, marchwi lub pietruszki, kapusty lub kalafiorów, itp. można do ostatnich granic odebrać ziemi to, co się w nią włożyło w postaci miejskich śmieci, nawozów kłocznych i stajennych błota i zgrabek ulicznych. Cena ziemi wraz z wielkimi kosztami, wydanymi na nawóz, zmusza producenta do szybkiego obrotu kapitałem. Musi on przeto położyć nacisk na rośliny o bardzo krótkim okresie wegetacyjnym, dające śródplon, jak np. sałaty, rzodkiewki, młodą kalarepę, kalafior, kopek, młodą karotkę, groszek i wiele innych. Podmiejscy warzywnicy dochodzą do mistrzostwa w ho-

dowli tych roślin, niektóre z nich zbierają oni 4 do 7 razy w roku. Inne rośliny są tylko uważane jako produkta poboczne, jako dopełnienia do kombinacji płodozmianu*), lub też jako asekuracja, gdyby który z produktów podstawowych nie dopisał.

Różnorodność produktów jest pewnego rodzaju asekuracją przeciw wybykom naszego tak zmiennego klimatu. I tak, gdy zima i śloty zniszczą ogórki i pomidory, zapłacą tę stratę kapusty i kalafiorów późne, na odwrót zaś, gdy susza zmusi kalarepy lub kalafior, aby wystrzeliły w kwiat, a kapusty będą małe, wtedy da nam duże dochody ogórek, pomidor i cebula.

Ponieważ podmiejski producent warzyw liczy tylko na zbyt tych produktów i to w surowym stanie, przeto wnikiwie w szczegóły hodowli najlepiej uświadamia, jak silnie związaną być musi sama technika, tj. znajomość własności gleby, dobre użycie nawozu itp., z handlowymi koniunkturami, choćby tylko miejscowego rynku. I dlatego też podmiejski producent warzyw musi być dobrym rolnikiem, zręcznym i wytrawnym ogrodnikiem, mieć silnie rozwinięte cechy współczesnego przemysłowca, musi umieć dobrze obliczać naprzd i rachować, słowem musi być rolnikiem, finansistą i kupcem. Ten rodzaj produkcji wymaga nie tylko różnorodności zajęć i kombinacji, ale także bardzo wielkiego naprężenia sił, czujności i ciągłej, absorbującej pracy od świtu do późnej nocy. Nieraz, gdy pogoda nie sprzyja, a potrzeba przygotować towar na ranny targ, pracując przez pół nocy przy latarniach. Takiej uciążliwej pracy niepodobna wymagać od sił najemnych i tylko rodzina producenta może wypełniać wszystko szybko i dokładnie, jak tego wymagają warunki, gdyż każdy tu pracuje na własny swój rachunek.

Zazwyczaj mąż jest przemysłowcem i hodowcą, on obmyśla wszystko i przeprowadza najgłośniejsze roboty, dzieci zaś, jacyś krewni, bardzo rzadko najmne siły wykonują pod kierunkiem żony wszystkie pozostałe czynności, a sprzedają zajmują się zwykle kobiety. Na całym świecie cywilizowanym umieją żony podmiejskich producentów warzyw najlepiej swój towar zachwalić i najzręczniejszo sprzedać.

Wielkie zyski jakie warzywnicy otrzymują przez swą nerwową pracę, równoważą się z ich potrzebami przechodzącymi bardzo często w życie nad stan. Ta siła nerwowa, znajomość miejscowych stosunków i odczuwanie, a często przewidywanie zmian, wytworzone przez ciągłą pracę w jednym kierunku, czynią warzywników podmiejskich takimi specjalistami, z jakimi żaden dworski ogrodnik równać się nie może.

Wszędzie, gdzie ludność rolna zajmuje się tak intensywną uprawą, posiada ona cechy miejskie; już sama nazwa „kulon” lub „lyk”, jaką przezywają ich chłopci, utwierdza nas w tem przekonaniu. Nieco odmiennie przedstawia się kultura ogrodowa u chłopów.

Nie będę się tutaj wdawał w krytykę sądów i ogrodów przy włościańskiej chacie, gdyż nie stoi ona w związku z naszym tematem, zwrócę się od razu do prób i do wykonanych już plantacji, jakie powstały żywiołowo na gruntach chłopskich. Nie napotkamy tutaj takiej różnorodności plodów jak pod miastem. Kartofle, kapusta, fasola i bób są to rośliny, które nasz włościanin chętnie razem sadzi.

Gdy zajmie się jaką nową rośliną, przystosowuje ją do typu rolnego, tj. stara się ją samą uprawiać i to w jak najprostszy sposób. Są to zazwyczaj rośliny, które nadają się do tego ro-

*) Dwa powyżej podane terminy (współplon i śródplon) odróżniam ściśle od wyrażen przedplon, międzyplon i poplon, stasujących się do uprawy rolnej, które i tutaj mają swe zastosowanie.

dzaju hodowli. Drogi, po których doszedł on do takiej, a nie innej hodowli są bardzo rozmaite.

Przy produkcji młodych kartofli, w bliskości miast u chłopów spotykanej, grała ważną rolę chęć naśladowania zyskowej uprawy, jaką bardzo często widują przejeżdżając przez podmiejskie plantacje warzyw. Uprawę ogórków przyjęli chłopci z Królestwa Polskiego od „kacapów” rosyjskich, którzy, wiodąc tam koczujące życie, ponauczali i naszych tej intratnej produkcji. Obecnie co targ zjeżdżają na Plac Szczepański w Krakowie całe wozy ogórków z Proszowic i okolic. Produkcję cebuli podpatrzyli nasi chłopci na wędrownkach, a głównie podczas wojny włoskiej. Włościanie na Bielanach pod Krakowem nauczyli się produkcji pomidorów od zakonników. Najmniej przyczyniali się w pobudzeniu ludu wiejskiego do produkcji ogrodnicy dworscy, zawsze uważając każdą inowację w tym kierunku jako konkurencję, trzymali zatem w tajemnicy swoje sposoby uprawy.

Widzimy, że ilość warzyw produkowanych przez włościan jest już teraz dość pokaźna, (kartofle młode, fasola, bób, ogórki, pomidory, cebula), a ciągle wzrasta i tak poczynają oni hodować kapustę na wczesną lub w większej ilości na późną, marchew t. zw. karotę i t. p. Ujawniwszy w ten sposób w sferę rolnej uprawy warzywa włościanin zwrócił się także do sadownictwa. Mamy całe okolice już teraz słynące z pewnej produkcji owoców, będących częściowo lub wyłącznie w rękach chłopskich n. p. produkcja śliwek w okolicy Jodłownika lub Pcimia, moreli w Zaleszczykach, czereśni w Kleparowie, szklanek w okolicy Rącznej i t. p. Tam, gdzie włościanin na wielką skalę uprawia warzywa lub owoce, stają się ogrodzenia zbyt czystymi i uprawa przez to jest pełną.

Dopiero w ostatnich czasach i to sporadycznie powstają w obrębie obszaru dworskiego plantacje o charakterze ogrodniczo-rolnym jakie najlepiej odpowiedzą obecnym naszym potrzebom. Niedawno bowiem powstały wielkie plantacje warzyw w okolicy Izdebnika, a ruch w pow. wadowickim jest dość silny, zarówno co do produkcji na wielką skalę kapusty do kwaszenia, jak i w kierunku sadowniczym. W ostatnich latach obsadzono tam dziesiątki morgów drzewami owocowymi, głównie jabłoni i śliwy. Podobny centr wytworzyła fabryka przerobów w Lubczy królewskiej itp.

Wszystkie te plantacje wyszły po za sferę prób, stały się częścią składową gospodarstwa tak, jak stawy w Zatorze lub wogóle chmielniki. Nim jednak przystąpimy do konkluzji, w jaki sposób na wsi uprawa ogrodnicza może być rentowna, musimy się zwrócić do jej czysto kupieckiej strony i dopiero na tej podstawie można tę lub ową kombinację ogrodowej uprawy uważać za właściwą.

DR. STANISŁAW GOLIŃSKI.

Dział ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń 29 września.

Sytuacja tutejszego targu pozostała w ubiegłym tygodniu niezmienną i według wszelkiego przypuszczenia pozostanie nią i w najbliższej przyszłości, co znachodzi zupełne uzasadnienie w obecnych stosunkach, których rozwój zależy wyłącznie od załatwienia ugody prawnopanstwowej i zakończenia układów w sprawie inkameracji kolei państwowej. W pierwszym względzie można wprowadzić żywiec obecnie znacznie lepsze nadzieje, gdyż według ostatnich doniesień, udało się usunąć najważniejsze różni-

czynia rozrzucone były po izbie; uapoje płynęły strugą po podłodze, z bydła, które zazwyczaj stało, pozostało tylko kilka kur pobitych.

Ponieważ jęki wciąż się odzywały, obszukał ksiądz pusty dom, wreszcie w alkierzu znalazł starą służącą: leżała ona w kącie, nie mogąc się dźwignąć o własnej sile. Pomógł jej ksiądz powstać i ułożyć się na łóżku, poczem urywanymi zdaniem, wśród płaczu i westchnień opowiedziała całe zdarzenie.

Przed dwoma godzinami zajechał do karczmy jakiś nieznaną jej oficer z małym orszakem. Ponieważ koń nieznanego był chory, kupił więc u Salomona wóz, a w miasteczku wynajął parę koni, aby go odwiezły do Krakowa. W godzinę po jego odjeździe nadjechał w pełnym galopie jakiś pacholek, zatrzymał się chwilę przed domem i zawołał przez okno do Salomona, aby się miał na baczności, gdyż pan jego wraca tu strasznie zagniewany na niego.

— Boże miłosierny, dlaczego? — zapytał Salomon.

— Wóz, który mu sprzedałeś, złamał się, zanim ujechaliśmy milę — odpowiedział pacholek — to też uciekaj, gdzie możesz, bo jeżeli cię dostanie w swoje ręce, powiesi cię lub każe wychłostać, że nie wstaniesz więcej... to przysiągł uczynić... Ale komu w drogę, temu czas — krzyknął jeździec już z drogi — muszę zamówić innego konia dla pana.

— Wypuścić bydło! — rzekł Salomon — i uciekajcie dzieci i kobiety do lasu. Niema rady; srebro i złoto dobrze pochowane, a o resztę mniejsza.

(C. d. n.)

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Nadeszła też zaraz Leontyna, którą Wojciech wezwał natychmiast. Gdy jej opowiedział, co zaszło, zadrżały jej cienkie wargi, lecz milczała i z pozornym spokojem usiadła przy łożu Aleksandry. Powoli i ta się uspokoiła, a spostrzegłszy siostrę, wyciągnęła do niej rękę.

— Nie, nie jestem całkiem opuszczoną — rzekła — póki posiadam serce tak kochające i wierne do śmierci.

Leontyna spojrzała na nią z wyrazem niewymownego cierpienia.

— Jeżeli braterskie współczucie może być pewną pociechą — odezwał się Wojciech — posiada je bratowa w całej pełni.

— Jesteś dobrym, Wojciechu i on nawet nie jest złym — odparła Aleksandra — tylko ja jestem niesprawiedliwą i żądam od życia niemożliwości. Bądź zdrow, Wojciechu, dzięki ci za pomoc; daruj, że cię żegnam, lecz słaba jestem i potrzebuję spokoju.

Gdy Wojciech natknął się na Zeltnera, nie ał wcale swojego oburzenia.

— Czy pan rzeczywiście tak mało zna nasze stosunki i przez nieświadomość mimowoli obszedł się w tak okrutny sposób z moją bratową? — zapytał wręcz.

— A gdybym znał stosunki to co?

— Jeżeli tak, to postąpił pan niekiedy, a cały szacunek, jaki mam dla poleceń ojca, nie powstrzyma mnie od zażądania satysfakcji.

— Szczęście dla pana, że wielki książę surowo zabronił pojedynków! — odrzekł Zeltner, a warg drżały mu z gniewu.

— Czyżby tak? — zapytał Wojciech drwiąco.

— Alboż nie wiadomo panu, iż wielki książę degraduje na prostych żołnierzach świadków pojedynku?

— To też nie chcę obrażać pana, skoro się pan nie może bronić, lecz sądzę, że najlepiej pan uczyni, puszczając się możliwie najprędzej w dalszą drogę — zakończył Wojciech, poczem odwrócił się i odszedł.

— Dziękuję za gościnność — zawołał Zeltner — miałbym ochotę rzeczywiście pozostać dłużej, gdyby inne względy nie zniewalały mnie do odjazdu.

W godzinę później wyjeżdżał z pałacowej bramy major Zeltner ze swoją drużyną.

Tego samego dnia gościńcem dążył ojciec Wincenty z Krakowa do zamku starosty. Minawszy miasto i zbliżając się do samotnie stojącego domu Salomona, ujrzał ku wielkiemu swojemu zdziwieniu wszystkie drzwi pootwierane, a z wnętrza dochodziły jakieś jęki. Przypuszczał, że zaszło jakieś nieszczęście, więc wszedł bez namysłu. Początkowo nie dojrzał nikogo, lecz zauważył straszne spustoszenie. Okna były potłuczone, krzesła połamane, różne na-

ce w pożyczkach taryfy cłowej, a pozostające jeszcze do wyrównania dyferency, mają być mało znaczące i natury więcej formalnej.

Sprawę ugody austro-węgierskiej można przeto, o ile chodzi o stan rokowań między obydwojema ministerstwami, uważać w zasadzie prawie za załatwioną; bynajmniej jednak nie można tego twierdzić z uwagi na jej parlamentarne załatwienie, które ze względu na znane deklaracje młodoczeskie nasuwać musi wcale poważne wątpliwości. Z tym stanem rzeczy musi się więc spekulacja pogodzić i jeszcze dłuższy czas cierpliwości swej w tym kierunku wypróbować; że w pewnej mierze przeważa już wspomniany a jedynie słuszny pogląd na sytuację wynika z bardzo nieznacznych ruchów kursowego, spostrzeżonego już po otrzymaniu wiadomości o wyrównaniu dotychczasowych różnic między obydwojema ministerstwami.

Co się zaś tyczy zakończenia układów między ministrami skarbu i kolei a dyrekcją uprzywilejowanego towarzystwa kolei państwowej, należy stwierdzić, podobnie jak to w ostatnim artykule zaznaczono, że dotąd nie podjęto na nowo rokowań przez lato przerwanych i że dyrekcja kolei do podjęcia tychże wcale jeszcze wzywania nie była.

Wszelkie odmienne doniesienia, których w dziennikach wiedeńskich nie brakło, mijają się przeto z istotnym stanem rzeczy i nie są niczem innym, jak dowolnym manewrem giełdowym, na który jednak mało kto dał się złapać. Gdyby zaś nawet miało rokowania te niebawem ponowić, nie można mimo to wysnuwać stąd przedwczesnych konkluzji, gdyż i tu nie będzie ostatecznie decydować ani rząd, ani dyrekcja, ale znowu tylko parlament, a więc moment wcale obliczyć się nie dający. Spekulacja aczkolwiek bardzo niechętnie, gdyż traci z rąk jeden z najskuteczniejszych motywów spekulacyjnych, musi się z tym stanem rzeczy pogodzić i zaprzestać na ten temat ewolucji, które nikomu korzyści, a jej tylko szkodę przynieść mogą.

Wobec takiego stanu rzeczy w pomienionych, a dla targu tutejszego pierwszorzędnych sprawach brakło na razie podniety i zachęty spekulacyjnej, obroty więc znowu znacznie zmalały, a ożywienie przycichło.

Zaszedł jednak prócz tego jeszcze jeden ważny wzgląd, który zniewolił spekulację do jeszcze większej wstrzemięźliwości, mianowicie niezwykle podrożenie pieniędzy na giełdzie nowojorskiej i ewentualność bardzo doniosłych następstw stąd wynikających. W pierwszym rzędzie trafia one targi zachodnie i berliński, w papierach amerykańskich znacznie angażowanych; ale i tutejszy targ nie byłby wstanie uchylić się przed następstwami deruty nowojorskiej, już choćby z tego powodu, że w ostatnim czasie użyczono stąd bardzo wielkich kredytów domom nowojorskim. Że stamtąd zwrócono się aż do Wiednia, w międzynarodowych relacjach pieniężnych prawie żadnej roli nie odgrywającego, świadczy wymownie do jakiego tam stopnia wzrosła trudność uzyskania pieniędzy. Banki tamtejsze są bowiem ustawami przymuszone do pokrywania gotówką wartości depozytów w stosunku jednej czwartej do wysokości tychże, a niedotrzymanie tego obowiązku pociąga za sobą ogłoszenie konkursu do majątku bankowego.

Wobec tego są banki zniewolone wstrzymywać względnie wypowiadać dalszy kredyt właśnie w chwili, gdy tenże z uwagi na zapotrzebowanie sfer rolniczych, przemysłowych i finansowych najwięcej jest poszukiwany. Doszło więc do tego, że stopa

procentowa w zwykłych obrotach pieniężnych nie schodzi poniżej ośmiu procent, w obrotach zaś targowych przewyższa nawet dwadzieścia procent.

Zobowiązania zaś kredytowe wobec zagranicy nie wyjąwszy jak wspomniano i Wiednia, są tak wysokie, że o bezpośrednim imporcie złota zagranicznego może być mowa chyba tylko przez zakupno amerykańskich efektów, te zaś doszły już do tak wysokich notowań, że ośmienne operacje musiałby przedstawiać największe ryzyko.

Położenie giełdy nowojorskiej jest więc istotnie wyjątkowo trudne, ale o tyle jeszcze nie rozpaczliwe, że w krytycznej chwili można przeciwliczyć tak na pomoc państwową jak też i olbrzymich związków trustowych, o co w Europie byłoby nader trudno. Targi tutejsze, nauczane w tej mierze własnymi smutnymi doświadczeniami, zapatrują się przeto z wielkim niedowierzaniem na dalsze losy giełdy nowojorskiej i wyczekują niecierpliwie chwili przełomowej w tej niezwykle trudnej sytuacji.

W ostatnich niemal godzinach sygnalizowano polepszenie wspomnianej sytuacji, co bezwzględnie przyczyniło się do ustalenia tutejszego trochę pewniejszego, ale bardzo rezerwowanego położenia. Z podrożeniem pieniędzy wogóle musi się i tutejszy targ liczyć, a ostatnia prolongata efektów po koniec października następowała po znacznie wyższych cenach, przekraczających już oficjalną ratę państwową. Niemniej jednak był pieniądz dość łatwy, a obawa dalszego podrożenia na razie wykluczona, skoro decydujący na targach bank angielski, nie widział się spowodowanym do podwyższenia raty bankowej.

Uspokajające w tej mierze oświadczenie złożył także na ostatnim posiedzeniu prezydent niemieckiego banku państwowego. Mimo to trzymają się renty tutejsze i walory stale oprocentowane kierunku słabnącego, do czego jednak przyczyniać się mają nie tak bardzo sprężyste efekty, jak raczej realizacje znacznych pozycji spekulacyjnych.

Giełda berlińska była w ubiegłym tygodniu dość pewnie usposobiona i przypuszcza, że rezolucje niedawnego zjazdu bankierskiego w Frankfurcie staną się rychłą rzeczywistością. Nie straszą też nadto targu berlińskiego zajęcia na giełdzie nowojorskiej, gdyż znający bliżej stosunki twierdzą, że niemieckie pożyczki spekulacyjne w walorach amerykańskich nie są zbyt wielkie. Mimo to nie zdołano w Berlinie wzbudzić na targu żywszego zainteresowania, a udział klientów prywatnej zeszedł znowu do granic bardzo skromnych. Chwilowo usiłowano wzbudzić większe zainteresowanie dla walorów górniczych, do czego miało w pierwszym rzędzie przyczynić się niegorsze zamknięcie rachunkowe hut żelaznych Laura za ubiegły rok czynności. Niezłe były także wykazy dochodów za miesiąc sierpień ogłoszone przez kopalnię węgla, skąd wypadałoby wnosić, że przemysł niemiecki zaczyna wchodzić na pomyślniejsze tory. W ogólności jednak nie zdołano wyjść ze stanowiska rezerwowanego ani też wzbudzić przekonania na rychłe nadejście lepszych czasów. Ścisłe rzecz biorąc nie ma też ku temu realniejszych podstaw i wypada raczej przeczekać co przyniosą najbliższe zdarzenia.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 28 września.

Obroty tygodniowe zakończono w usposobieniu nieco lepszym, na co w pierwszym rzędzie wpłynęły wieści o pomyślniejszym stanie rokowań ugodowych, które nareszcie zbliżają się ku końcowi. Dla speku-

lacy zdaje się być fakt ewentualnego zakończenia tych rokowań najważniejszym i widocznie nie przypuszcza ona, aby przyjęcie ugody zostało przez parlament uniemożliwione. Niemniej jednak wypadłoby i tę ewentualność brać w rachubę przynajmniej o tyle, by fakt w najbliższym czasie dokonać się mającego nie identyfikować z tym, który dopiero w dość dalekiej przyszłości nastąpić ma. Dalszym momentem, który wpłynął na polepszenie sytuacji, było doniesienie z giełdy nowojorskiej o zmniejszeniu naprężenia tamtejszych stosunków pieniężnych, wobec czego można mieć uzasadnioną nadzieję, że pożyczka giełdy nowojorskiej da się przetrzymać i nie zakończy się tam ogólnym krachem. Ewentualność taka ma wprawdzie dla tutejszej giełdy, w efektach amerykańskich bardzo słabo angażowanej, nie wielkie znaczenie bezpośrednie, wywołałaby jednak bezwarunkowo bardzo silną derutę na silnie angażowanych targach w Berlinie, Paryżu i Londynie.

W dalszym zaś razie byłby targ tutejszy sam dla siebie zbyt słabym, aby mógł się uchronić przed następstwami wypadku o doniesłości niemal światowej.

Wspomniane dwa momenty zdołały więc spowodować targ na nieco lepsze tory i sprawiły, że odkupywano znacznie większą część niedawno sprzedanych efektów, co tem łatwiej nastąpić mogło, ile że prolongata nie wymagała więcej jak 3³/₄—4 procent, a pieniądz był łatwy. Spekulacja przypisywała też w tej mierze znacznie większą wagę przemówieniu prezydenta niemieckiego banku państwowego, który sytuację pieniężną ocenił wcale dodatnio. Obroty dotyczyły głównie austriackich kredytów i staatsbahnów, po części także alpinów z uwagi na pogłoski o zupełnem wyrównaniu istniejących dotąd różnic kartelowych. Natomiast zdają się one być dość znaczne co do kartelu naftowego, gdyż akcje karpacie i schodnickie uległy większej niższe.

Dalszemu choć już nieznacznemu obniżeniu uległy renty państwowe, co jednak nie sprawiło różnicy w dotrzymaniu do końca usposobienia pewnego.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 1 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7'10 do 7'20. Pszenica nowa od 6'75 do 7—. Żyto gotowe od 5'90 do 6'10. Żyto nater od 5'70 do 5'80. Owies obrotowy gotowy od 5'60 do 5'60. Owies obrotowy na termin od 5'25 do 5'75. Jęczmień pastewny 5'— do 5'25. Jęczmień browarniany 5'50 do 5'75. Rzepak nowy 9'50 do 9'75. Lnianka — do —. Groch pastewny 5'75 do 6'—. Groch do gotowania 7'— do 8'50. Wyka 4'50 do 5'—. Bobik 4'75 do 5'25. Hreczka 0'— do 0'—. Kukurudza nowa 5'— do 5'50. Kukur. stara od 6'80 do 6'70. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerw. nowa od 46'— do 50'—. Konieczyna biała od 60'— do 80'—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 18'— do 25'—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16'50 do 16'75. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7'50 do 7'75.

Przy ograniczonym ruchu usposobienie cokolwiek słabsze

Wiedeń, 1 października. Cukier (spok.) 18'—, Spirytus 39'80. Nafta galicyjska niezmienniona 32'—.

Berlin, 1 października. Banknoty austr. 85'45, Spirytus 41'90.

Frankfurt, 1 październ. Austr. kredyt. 215'50, Disconto —, Laura —, Koleje państwowe —, Alpin —.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Ruch pociągów c. k. kolei państwowych.

obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12-15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12-45	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2-31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2-51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
2-35	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymalowa.	4-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6-10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	6-50	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 codziennie).
6-20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6-25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6-50	Z Brzuchowic (codziennie 15/5 do 14/6 włączn.)	6-30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7-45	Z Janowa.	6-35	Do Ławocznego, Borysławia.
8-00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	6-39	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8-10	Z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Pesztu.	8-40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8-15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9-00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9-15	Do Janowa.
10-25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9-50	Do Sokala, Belzka, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11-55	Z Stanisławowa (Körsemez), Potutor.	10-30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
1-10	Z Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.	10-40	Do Tarnopola, Potutor.
1-23	Z Janowa.	1-25	Do Janowa (od 1/5 do 14/6 w niedz. i święta).
1-35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1-55	Do Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1-45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2-00	Do Szozerca, Pustomysł (1/5—14/6 w niedz. i święta).
2-35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2-15	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 w niedz. i święta).
3-14	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 w niedz. i święta).	2-40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław, Husiatyna.
4-40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Stryja.	2-55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5-35	Z Podwołoczysk, Grzymalowa, Brodów.	3-05	Do Stryja, Chyrowa (do Skolego od 1/5 do 30/9).
5-40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3-15	Do Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9).
5-50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3-25	Do Brzuchowic (codziennie od 15/5 do 14/6).
6-20	Z Sokala, Belzka, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3-30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
8-04	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 w niedz. i święta).	6-10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
8-40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6-20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9-12	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 codziennie).	6-30	Do Janowa (od 1/5 do 14/6 w niedz. i święta).
9-20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Körsemez.	6-35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
9-25	Z Janowa (od 1/5 do 30/9).	7-10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9-32	Z Szozerca, Pustomysł (1/5—14/6 w niedz. i święta).	8-15	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 w niedz. i święta).
9-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8-25	Do Przemyśla (od 1/5 do 30/9).
10-2	Z Janowa (od 1/5 do 14/6 w niedz. i święta).	9-00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10-20	Z Podwołoczysk, Brodów, Skaiy.	10-05	Do Janowa (od 1/5 do 14/6 w niedz. i święta).
10-50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10-30	Do Czerniowiec, Itzkan.
		11-00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
		11-10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.

na dworzec „Podzamcze“.

z dworca „Podzamcze“.

3-14	Z Podwołoczysk, Grzymalowa, Tarnopola.	6-43	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7-40	Z Podwołoczysk, Brodów.	10-57	Do Tarnopola, Potutor.
8-20	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2-03	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
5-11	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.		
10-07	Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.	9-30	Do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk.
		11-32	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk.

Pora nocna jest oznaczona ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone tłustszymi drukami. We Lwowie wydają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencja dzienników J. St. Sokółowski w pasażu Hausmana 1. 9, od 7 rano do 8 godzin wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, klasowane przewoźniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ulica Krasnicka 1. 6, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 53) w godzinach urzędowych (8—8, w święta 9—12).“

Kadzidło sosnowe

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności higieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. Odczyści i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 1'20 hal., rozpylacze od 60 hal. do 3 kor.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 6315
Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Nakład „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie
we wszystkich księgarniach do nabycia

— Marcoli Prévost —

Szczęście w małżeństwie

tlómaczenie Anastazy Świdarskiej. — Cena egz. 60 hal.

Przedtem wyszła i przypominamy naszym Czytelnikom I. część trylogii z czasów wojen Napoleońskich 9009

Huragan Powieść historyczna
Wacława Gąsiorowskiego
3 tomy w wielkiej 8-ce, 58 arkuszy druku
Cena 6 koron, w ozdob. opraw. k. 780.

Chcąc ułatwić naszym Czytelnikom nabycie tej nadzwyczaj zajmującej powieści, która się łączy organicznie z drukującą się obecnie w naszym piśmie powieścią „Rok 1809“ zniżamy cenę egzemplarza dla naszych Abonentów na 4 korony, za egz. brosz., a na k. 5'80 za egz. opr. ozdobnie.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu maili pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na desłane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Lekei rysunku, malowania i kompozycji do celów zdobniczych udziela W. Kryński prof. państw. szkoły przemysłowej 8136

Rutynowana nauczycielka udziela lekcji fortepianu 4 zł. mies. Kurkowa 4, parter na lewo. 9023 2-2

Kursa przygotowawcze do egzaminu na jednoroocznych ochotników

Intelligenzprüfung

rozpoczęły się już w woj-skowej szkole przygotowa-wawczej St. Dobrowolskie-go, Lwów, Podlewskiego 9. Kursa dzienne i wieczorne.

Objaśnienia i wykazy uczniów aprobowanych na qdanie. 9071 2

Udzielam niemieckiej kon-wersacji, Łyczaków 1. 7. oficyjny II piętro. 9126 3

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną PT. Publiczność iż z dniem 4 października rozpoczynam naukę tańców. Kompletnie wyuczam według metody najskuteczniejszej. Dla osób przyjeżdżających lub starszych odbywają się lekcye w osobnych godzinach pod największą dyskretyą i w kilku lekcjach wyuczam. R. Nowicki Ormiańska 1. 4. 9127

PIERWSZY

ządownie upoważniony

INSTYTUT

8402 ?

MUZYCZNY

z pierwszorzędnymi polskimi siłami profesorskimi ze Lwowa, Wiednia, Berlina, Pa-ryża i Londynu.

Obfity skład znakomych fortepianów.

Ceny niskie.

we Lwowie, ul. Krakowska 2.

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Notaryalny współpracownik konceptowy, rutynowany tabularzysta, chciałby zmienić posadę. — Łaskawe zgłoszenia pod „Chlubne świadectwa” p.-r. Stanisławów. 8867 2

Posady biurowej poszukuje panna egzaminem buchalterii „Stenografistka” biu-ro dzienników Buchstaba. 9079 6

Ogrodnik kawaler, Galicya-nin, z szesnastoletnią praktyką, chlubnymi świadectwami z magnackich domów i wielkich firm handlowych e-gzamin z Gartenbauschule we Wiedniu. Poszukuje posady w Galicyi od stycznia lub wcześ-niej. Kandydat obecnie na po-sadzie zagranicą. Wyjaśnień udzieli, Jarymowicz, Ponikwa wielka. 9129 2-1

Ekspedytorka pocztowa przyjmie posadę zaraz Z. G. Felsztyn. 9128 ?

Oficyalistów prywatnych oraz wszelką doborową służbę poleca biuro pracy, Lwów, Kamińskiego 6. 9132 1

Młody człowiek (24 l.) Nie-miec, katolik, ukoi. VI. klas. gimn. w Niemczech, po-szukuje stanowiska, jako nau-zytel domowy. Łaskawe o-erty pod „Nauczyciel” Adm. Słowa Polsk. 9133 1

Gubernantki, bony Niemki, Francuzki, gospodyni, ku-charki, kucharki, pokojowe, lokai oraz wszelką służbę po-leca biuro Wereszezyńskiej. Lwów, Batorego 6 9138 1

Subjekt cukierniczy pracu-jący w sklepie jakoteż i w pracowni poszukuje posady, listy uprasza pod: Lewandow-ski, Morańce p. Krakowiec. 9143 2-1

Akademik poszukuje lekcji. Łaskawe zgłoszenia Bo-rzemski Uniwersytet ul. Miko-laja 9151 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Poszukuje się leśniczego do zalesiania wyrębów w majątku około 8 tysięcy morgów. Zgłaszać się należy: Przemysł leśny w Krehowic-ach. Z wyższym egzaminem państwowym mają pierwszeń-stwo. 9003 5-4

Poszukuje się nauczycielki, władającej też francu-skim językiem do siedmio-letniego chłopca Dr. Izidor Berlstein w Delatynie. 9041 1

Urządnik. Poszukuje się do Biura assekuracyjnego urzędnika. Warunki znajomości języka polskiego i niemieckie-go. Własnoręczne pisane ofe-rtę pod „K. A. 234” do eksped-ycy Słowa za okazaniem kwitu inseratowego. 9099 2

Fotogra Lissa we Lwowie, ulica Akademicka 18, po-szukuje zdolnego retuszeru ne-gatywnego i pozytywnego. 9125 3-1

Uczeń z ukonczoną II. kl. gimn. lub realną, znaj-dzie natychmiast umieszcze-nie w handlu Gen. Toms w Rzeszowie, pierwszeństwo mają tylko z prowincyi. 9136 4-1

Franouzka bona jest zaraz do umieszczenia w biurze F. Zagórskiej, Lwów, ul. Cho-rażczyzna 7. 9124 1

Korzystne posady. Do podróży po małych mia-stach w Galicyi przyjmuje To-warzystwo ubezpieczeń żyelo-nych i posagowych intelligen-tych, wymownych i pilnych mężczyzn za wynagrodzeniem stałej miesięcznej płacy i pro-wizyi, względnie także dyet dziennych z góry płatnych. — Zgłoszenia z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnie-nia przyjmuje pod napisem: „Korzystne posady” Admini-stracja „Słowa”. 9144 3-1

Firma Julian Heller, Try-bunalska 16, poszukuje zaraz młodego optyka-me-chanika. 9145 1

Masażysta lub kąpielowy, znający się na wycie-raniu mokrym ręcznikiem, potrzebny zaraz. Zgłoszenia Trzeciego Maja 5, do dozorc-y. 9149 1

Panny umiające falcować, znajdują pomieszczenie w drukarni ul. Cicha 1. 5. 9141 1

Francuska firma poszukuje zastępców dla rozsprzedaży towarów modnych. Oferty pol-skie, francuskie i niemieckie pod Willa, Lwów Grand Hotel 9158 3

Kupno i sprzedaż.

Motory benzynowe i na-ftowe sławnego wyro-bu Polke poleca po przy-stępnej cenie i na spłatę M. Korkes, Lwów, Gróde-cka 10. 9033 10-1

Konie wojskowe do odstą-pienia. Powóz, brek (wó-zek) uprząż prawie nowe do sprzedania. Eliazewski Bóbrka 8991 3-1

Folwark Biała p. Kutkorz ma do sprzedania kilka wagonów ziemniaków, loco stacya Zadwórse. 9137 2

Sliwki węgierskie stołowe i na kompot 5 kg. koszyk franco 2 kor., gruszek 3 kor., jabłka 2 k. 50 hal. wysyła za zaliczką D. Gottfried, Zale-szczyki. 8916 1

Nowy główny skład

Drzewa Opałowego

bukowe zdrowe i suche po 15 zł. Lubienieckie, z Sy-nowódzka 14-50 za 4 m. sześć. wraz z dostawą do domu. Rze-telna miara, szybka usługa.

F. Adlersberg, Gródecka 127. przedtem p. Głanza. 7770 ?

Na piegi jedyny działają-cy środek jest krem toa-letowy dra Meislera, słoik 40 ct. i 80 ct. Mydło na piegi po 25 i 40 ct. Najtańsza drogue-rya Menkesa, Kazimierzowska 19. 7802 21-16

Wysyłam codziennie świeżo rwane mierańskie wi-nogrona kuracyjne w 5 kg. paczkach pocztow. franco do każdej stacyi poczt. zlr. 170 Otto Waibl, Meran-Stüdtirol. —8248 3

Mierańskie winogrona ku-racyjne wybierane, wiel-kie grona z lek. przepisem u-życia wysyła 5 kg. zakor 3-70 franco za zaliczką. Balthazar Amort, Meran, Tyrol. 8429 6

Fortepian prawie nowy, całe urządzenie zaraz do sprze-dania. Kotłarska 5. 9085 3-3

Milion myszy polnych truje kilo cebuli morskiej 100 kilo 80 kor. Droguerya Adlera Tarnopol. 9107 1

Cegielnia parowa Dobrze-chów, poczta i stacya w miejscu, ma do sprzedania dachówkę prasowaną i ciągnię-tą, znakomitą co do formy i wytrzymałości po umiarkowa-nych cenach. 9121 2

Kuracyjne i stołowe

WINOGRONA

5 kg wielk. grona słod. k 3-50 5 „ stołow. gruszek „ 3-5 5 „ Ananas melonów „ 3- franco za zaliczką. 100 kg. wodnych melonów k. 24 w miejscu. — Przy większych wysyłkach osobna oferta.

Josef Sárkány Gyöngyös (Węgry). 8447 75

Im bliżej

ciężnienia tem droż-sze są losy krakowskie. Zalecamy nabycie ich obecnie za gotówkę kor. 82 na spłatę k. 96 (24 rat po cztery) Pierwsza rata sześć koron dalsze po 4. Czeki i gazeta losowań bez-płatnie. Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie pl. Ma-ryański. Ciężnienie 1-go sty-cznia. 8652 10-5

Sienniki ze starą słomą z domów prywatnych za-biera folwark Sichów za koron 2-20 wypchane świe-żą słomą tego samego dnia od-tawia. Zlecenia korespon-dentką: Folwark Sichów, Lwów, św. Piotra 7. 8507

Sprzedam ubranie jednoro-żniaka artylerji, Biliń-skich 10. 9145 1

Fortepian krótki za 100 zlr. sprzedam. Łyczakowska 22. drzwi 33. 9143 2-1

Wywóz winogron stoło-wych 5 kg koszykizsla-chetnych słodkich winogron kor. 3-20; 5 kg. koszyki świe-żych pomidorów k. 2-80; 5 kg. barylki pocztowe białego lub skrzętego wina kor. 5 prze-syła franco do każdej stacyi pocztowej Dom wywozowy owoców, jarzyn i win. — Jan Stefanowicz, Węgry, Weiskir-chen 8634 10-7

Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 75, ct. „Syrus” ul. 3. Maja 1, 2. Lwów. 9131

Winogrona

w 5 kg. koszykach franco do każdej stacyi pocztowej albo w 5 kgr. koszykach olbrzymie

DORAWSKIE

Brzoskwinie

po 3 kor. 20 hal. dostarcza za zaliczką. STEFAN KISS, Szabadka, Węgry. 9134 ?

Interesy majątkowo

i handlowe.

Poszukuje się na sze-reg lat dostawy 1 do 3 wagonów tygodniowo su-rowych skór cielęcych za granicę. Oferty z podaniem cen i sposobu zabezpieczenia dostawy, nadesłać proszę: Dr. Feliks Kasp-rek, Kraków, Wolska 6. 7928 ?

Handel masarski w guber-nialnem mieście, targ dzienny 150 rb., sprzedam. Wiadomość: Kantor komiso-wy, Lwów, Kamińskiego 6. 9157 1

2.000 koron i więcej da Poznańskacy pierwszorzędną kwalifikacye i referencye, kilkunastoletn. praktyka za wyrobienie biurowej posady w solidnej in-stytucyi. Dyskretya. Zgło-szenia poczta Lwów „Po-znańczyk” za okazaniem ku-ponu 40041. 9146 1

8.000 koron pożyczki zaraz po banku na 8 pre. poszukuję na hipote-tekę dwupiętrowej kamienicy we Lwowie. Adres „Realność” Lwów, p.-r. 9153 1

Poszukuje się do kupna ma-jątku z pięknym pałacem co najmniej o 20 ubikacyach z dużym parkiem nieopodal stacyi na linii kolejowej Jaro-sław-Kraków-Oderberg teren równina, las pożądany. Zgłoszenia przyjmuje Lwowska Izba załatwień plac Dąbrowskiego 1. 5. (Gmach Tow. urzędników prywatn.). 8798 1

Handel

towarów bławatnych w Kra-kowie z powodu choroby właściciela jest z wolnej ręki do sprzedania. Kapitał po-trzebny 7000 koron. Zgło-szenia przyjmuje Jan Bła-żek w Krakowie, ulica Flo-ryańska 17. 8872 10-4

Majątność Jasienica ma na sprzedaż dwa młyny i tartak wodny, kilka domów w Jasienicy i sprzedaje grun-ta i łaki morgami na wieczy-stą własność. Bliższej wiado-mości udzieli Zarząd dóbr Ja-sienica około Krosna. 8993 2

Do sprzedania kamienica 2 piętrowa, ze stajnią, wo-zownią, wolne lata, potrzebna gotówka 9.000 zł. Bliższą wiado-mość udzieli p. Wolański, Hoffmana 6, II. piętro. 8997 10-4

Mleczarnia w Albogowej pod Łańcutem poszukuje stałych odbiorców na chudy ser beczkowy. 9027 2

Spółnika z kapitałem 6000 zlr. poszukuje się do przed-siębiorstwa, przy którym bę-dzie sam zatrudniony za umówionem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Administracyi Słowa pod przedsiębiorcą 6000. 9048 2-2

Sklepy naftowe, miejsca do-bre bez konkurencyi z po-wodu słabości właściciela za-radz do sprzedania. Wiadomość sklep naftowy, Gródecka 91. 9104 2-2

Mieszkania i sklepy.

4 pokoje z kuchnią 60 kor. Grodecka 51. 9140 5

Poszukuje się dla kawale-ra 1-2 pokoi z kuchnią i w okolicy ul. Trzeciego Maja. Zgłoszenia do dozorey przy ul. Trzeciego Maja 1. 5. 9150 1

Kopernika 38, w parterze 6 pokoi, przedpokój i ku-chnia — I piętro 8 pokoi, 2 przedpokoje i kuchnia. Mogą być dodane stajnie i wozownie. 9046 5-2

Poszukuję pokoju umeblo-wanego w śródmieściu z usługą, z przepokojem lub bez z osobnym wchodem. Zgłosze-nia do biura dzienników Pasaż Hausmana dla „E. K.” 9109 2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i koblące, osłabienie na tie neurasthenii, leczę radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Bada-nia mikroskopijne i endosko-pijne w godz. od 8-10 i 2-6 7063

LOSY

gdziekolwiek zastawione, wy-kupujemy i dopłacamy do peł-nego kursu dziennego. Te sa-me losy, t. j. te same numera sprzedajemy na dowolne spła-ty miesięczne. DOM BANKOWY

Rohatyn i Ułam

Lwów, Sykstuska 8. 9155 5-1

Patenty

wyjednywa in-żyn. M. Gelb-haus rządowy i zaprzysię-żony rzecznik patentowy. Wiedeń 1, Graben 29a 5255

Skład i pracownia obuwia dla pań, panów i dzieci poleca własnego wyrobu Ba-zyli Chmielik, Akademicka 25, róg Fredry. Na prowincye zamówienia skutecznie są za nadesłaniem zużytego buciaka. —8080

W Zakładzie remizowym we Lwowie przy ulicy Szpitalnej 1. 28 u M. Nassa zamawiać można do ślubów eleganckie powozy z białymi kołmi za przystępnem wy-nagrodzeniem. Także poleca do nabycia wszelkiego ro-dzaju pojazdów, nowych jak-oteż używanych i sanek. 9159 1

Sukienki dla dzieci poleca najtańiej Karolina Szy-dłowska we Lwowie Akade-micka 14. 9160 6-1

Administrację lub dzierża-wę kamienicy przyjmie urzędnik obeznany ze sprawa-mi sądowymi i skarbowymi rę-cząc za wysoki dochód. Adres „Realność”, Lwów poste rest. 9152 1

Niezrównanej dobroci!!!

WARSZAWSKIE

tułki cygarałowe

poleca

Władysław Radziszewski w Tarnopolu.

Wzory i cenniki na żądanie odwrotnie. 9015 9

500 koron nagrody te-mu, kto wyjedna mi korzystną posadę zarządcy lasów lub leśniczego najdalej do 1 stycznia 1903. Bliższe pod: „A. Z.” p.-r. Ulanów. 9016 2-2

Kapelusze, czapki,

berlaczce, kalosze

petersburskie — poleca

Kazimierz Bielczyk

Lwów, Halicka 21

Cennik ilu-strowany.

na żądanie franco. 9026 10-4

300 do 500 kor. za wy-robowienie posady sta-łej z prawem do emerytury. kasyera lub buchaltera przy kasie lub urzędzie autonomi-eynym, kaucya rocznej pensyi, kwalifikacye posiadam. Dyskre-tya zapewniona, listy pod „Su-mienny” p.-rest. Lwów. 9101 2-2

Śmierć myszom polnym!

Niezrównane w swych skut-kach jest zatrute zboże wy-robu Józefa Aichmüllera. aptekarza w Stryju, któremu chce uniknąć kłósk, już o-becnie zaopatrzyc się należy. Wysyłka odwrotnie. Stosownie przyrzędy do rozsypania zboża tego do nor i dziur my-sich po 4 kor. za sztukę. — Setki uznają. —8868 5

Zakład ogrodniczy i skład nasion

Ludwika Stefańskiego

w KOŁOMYI

ul. Kraszewskiego 68.

Uwielbiam wiele Szanown. PP. miłośników sadów, iż po-siadam ładnych zdrowych 4-ro do 5-cio letnich 5000 sztuk drzewek owocowych, a to: jabłoni, gruszy, czerechy, wi-snie, śliwy, orzechy włoskie itd. Szkółka moja kilkakrotnie premiowaną była na wysta-wach pierwszorzędných kra-jowych, dla tego też sumie-niem drzewka me zalecam. Cennik i spis drzewek odsy-lam na żądanie oplatny. 8726 1

J. SCHUSTERA 30

Koldry i materace

uznane wszędzie za naj-lepsze i najtańsze. — No-wość! Koldry puchowe nadzwyczajnie lekkie, cie-płe i trwałe od 16 zł. wy-żej. Nowość! Maszyna pa-rowa odczyszca stare, zbitę pierze najzupełniej po 30 ct. za kilo.

8330 Lwów, Kopernika 5.

Dra Uhmy

Puder na włosy

w płynie.

Do nabycia w zasobniej-szych aptekach, drogue-ryach i składach perfum Główny skład Szymon Hay, aptekarz, Lwów.

Fabryka kamienia

sztucznego i dachówek

Stowarzyszenie zarejestrowa-ne z ograniczoną poręką we LWOWIE.

poleca wyroby

z kamienia sztucznego:

cegłę okładzinową, płytki po-sadzkowe, kolorowe, gzymsy i kamienie fasadowe, płyty chodnikowe itd.

z GLINY: dachówkę praso-waną i cegłę próżną.

Zamówienia przyjmuje Biuro centralne w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie. Te-lefon 396. 6307 ?

Maszyny Singera

Maszyny Singera

Maszyny Singera

Maszyny Singera

Maszyny Singera

Maszyny Singera

Maszyny Singera

Maszyny Singera

Maszyny Singera

Maszyny Singera

Maszyny Singera

Maszyny Singera

Maszyny Singera

Maszyny Singera

Maszyny Singera

